

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



# KRYZYS PAŃSTWOWY ROSJI

PRZEZ TADEUSZA GRUŻEWSKIEGO

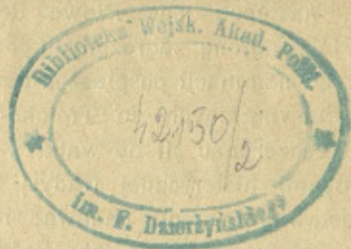
WYDAWNICTWO: „LITERATURA POLITYCZNA” № 1.  
CZCIONKAMI Drukarni warszawskiej, PETERSBURG 1908 R.



# KRYZYS PAŃSTWOWY ROSJI

PRZEZ TADEUSZA GRUŻEWSKIEGO

WYDAWNICTWO: „LITERATURA POLITYCZNA” № 1.  
CZCIONKAMI Drukarni warszawskiej, Petersburg 1908 R.



## RZUT OKA NA SYTUACJĘ PRZEDWOJENNĄ I NA WYPADKI Z PIERWSZEJ POŁOWY WOJNY.

O ile nieubłagana ciągłość procesów dziejowych pozwala wogóle mówić o faktach skończonych, należy już za skończony uznać kryzys rosyjski. Nie w tym atoli znaczeniu, jakoby na czas dłuższy zapewnionym został spokojny rozwój państwa na podstawie istniejących instytucji—wszystkie niemal obiektywne przyczyny minionych zaburzeń pozostały w organizmie państwowym—ale w tem, że siły i nastroje rewolucyjne, które kryzys poruszył i powołał do działalności, zostały zupełnie złamane i zniszczone. Same niedobitki zgnieconych organizacji rewolucyjnych nie kryją się z tem, że uważają kampanję za przegraną i o kontynuowaniu akcji rewolucyjnej obecnie nie myślą. Pożar, który w państwowym gmachu rosyjskim wznieciły gromy japońskie już zgasł, a te iskry, które jeszcze tlą się w popiele, nowego płomienia nie zapalą.

Warto rzucić okiem na ubiegłą całość kryzysu, co pozwoli z jednej strony określić wartość sił społecznych oraz zrozumieć przyczyny zwycięstwa rządowego, z drugiej ocenić pozytywny bilans prawnopolityczny, jaki stanowi spuściznę burzliwego okresu.

Jakkolwiek naczelne miejsce w rządzie czynników kryzysu rosyjskiego należy się bezwątpienia klęsce zewnętrznej, nie wolno wszakże ignorować pewnych faktów ruchu opozycyjnego, które miały miejsce w latach 1902 i 1903, które zatem stanowią objawy samodzielnego rozwoju tendencji wolnościowych i konstytucyjnych.

Kiedy od kuli rewolucjonisty padł minister spraw wewnętrznych Sipiagin, następca jego Plewe dość wyraźnie określił swe zadanie, jako obronę zagrożonych podstaw ustroju samowładnego. Zaraz po nominacji pośpieszył demonstracyjnie nowy minister spraw wewnętrznych do Troicko-Sergiewskiej Ławry, ażeby stamtąd zaczerpnąć sił do walki z dążnościami przewrotowymi, z wrogami historycznej tradycji państwowej. W ten sposób przedstawiciel rządu nadawał rozgłos owym tendencjom, uznawał niejako oficjalnie ich istnienie. W tym samym czasie istniejący już od r. 1900-go Sojuz Oswobodzenia zaczyna wydawać w Sztudgardzie własny organ, będący wyrazem opozycji konstytucjonalistów rosyjskich; w pierwszym numerze organ ten wyraził przekonanie, że Rosja wyszła już ze stanu społecznej reakcji, w jakiej znajdowała się od r. 1881. Jakoż fakty potwierdzały w pewnej mierze powyższe zdanie.

Wyrazem opozycji legalnej, ogarniającej znaczną część własności rolnej i klas uprzywilejowanych stały się komitety, upoważnione do wypowiedzenia swych opinii co do potrzeb rolnictwa przez centralną radę rolniczą pod prezydencją Wittego. Wywołały one opozycyjny ferment w całym społeczeństwie, a między opiniami znalazły się żądania soboru ziemskiego. Walka pomiędzy Plewem a Wittem, która zawrzała na gruncie owej rady rolniczej, stała się symbolem walki o reformy w duchu szerszej inicjatywy społecznej; zwyciężył Plewe i głos łagodnej legalnej opozycji, popieranej przez Wittego musiał umilknąć.

Obok tej wszakże były objawy ostrzejsze. Od lat paru w uniwersytetach i innych wyższych zakładach całej Rosji ciągnęły się zaburzenia; rząd rzekł się zasady, że „kazdy student jest oddzielnie uczęszczającym do zakładu“ i usiłował uśmierzyć wrzenie przez wydanie nowych przepisów organizacji studenckiej, ale połowiczne i przesiąknięte policyjnym duchem przepisy, które wydano w tym celu, nie osiągnęły skutku. Wrzenie trwało nadal i przeszło w stan chroniczny.

Ferment wśród mas robotniczych, wyrażający się w wielkich bezrobociach i rozruchach niepokoił coraz bardziej sfery rządowe. Apolityczny charakter ruchu robotniczego ośmielił

biurokratycznych trybunów do prób *sui generis* demagogji robotniczej, która raz jeszcze potwierdziła ich krótkowzroczność. Ze szkoły Zubatowa, który walkę klasową otaczał patronatem rządowym, wyrzedł później Hapon i inni.

Zwłaszcza szerokie rozmiary przybrał ruch robotniczy na południu Rosji latem r. 1903,—prasa europejska poświęciła im wiele uwagi, posuwając się nieraz w ocenie tych faktów do przesady.

Wreszcie doszło do zaburzeń nawet wśród ludności rolnej; pogromca chłopów ks. Oboleński zyskał wśród publiczności miano Tamerlana—Oboleńskiego. Nadzwyczajnymi środkami udało się władzom stłumić w zarodku rozruchy chłopskie. Na tle stosunku państwa do narodowości nierosyjskich w latach, bezpośrednio poprzedzających wojnę, jaskrawo uwydatniały się dwie sprawy, finlandzka i żydowska. Jedna i druga odbijała się głośnie echem w opinji świata cywilizowanego. Sprawa żydowska dała nawet powód do „zatargu dyplomatycznego ze Stanami Zjednoczonymi, które zaprotestowały przeciw ograniczeniu przez rząd rosyjski praw żydów amerykańskich.

W osobie ministra Plewego rząd rosyjski wypowiedział bezwzględna walkę prądom opozycyjnym. W poufnych rozmowach poprzednik Światopełka-Mirskiego przyznawał, iż stare metody nie wystarczą na długo, że „Rosja idzie ku konstytucji“. Dawał on do zrozumienia, że nosi się z jakimś reformami, że atoli zanim będzie można państwo reformować, trzeba przedewszystkiem zgnieść do szczytu bunt we wszelkich jego postaciach. Czy miał Plewe jakiś plan pozytywny i jaki mianowicie, co do tego zadawałniać się trzeba domysłami oraz luźnymi wiadomościami.

W działalności praktycznej stosował Plewe jedną tylko metodę—bezwzględnej represji, która na krótki czas przed wybuchem wojny przyniosła nawet iluzję tryumfu. Oczywiście iluzja nie długo trwała.

Obok bezwzględnego systemu Plewego, który wyraźnie dał się słyszeć, iż gotów jest tolerować fakty przekroczenia władzy przez gubernatorów, ale nie ścierpi faktów bezczynności, obok wszechwładzy policyjnej, wyróżniającej się nawe

na tle porządku przedwojennego, w sferach kierujących dawał się odczuwać brak zdecydowanej opinii co do dalszego kierunku polityki wewnętrznej. Dawały się nawet odczuwać wprost przeciwne powiewy, będące wyrazem przekonania, że jakieś reformy są nieuniknione i że cokolwiek w tym kierunku przedsięwziąć trzeba.

Taki właśnie charakter nosi ważny akt rządowy okresu przedwojennego, manifest 26 lutego (st. st.) r. 1903. Stwierdza on wyraźnie istnienie w państwie zaburzeń (s m u t a), wzywa do wierności Tronowi i mówi o potrzebie reform, zwłaszcza w dziedzinie tolerancji religijnej. Ówczesna wersja utrzymywała, że manifest ów wydany został wbrew wpływowi Plewego, a nawet bez jego wiedzy. W każdym razie przez cały czas politycznego kursu Plewego pozostał on dokumentem czysto platonicznym. Kiedy później skutkiem niepomyślnego obrotu wojny na Dalekim Wschodzie rząd rosyjski wszedł na drogę reform, usiłowano nieraz nawiązywać je do manifestu 26 lutego. W manifestcie z d. 19 sierpnia 1905 roku, ustanawiającym doradcą Dumę, czytamy:

„W Naszym Manifestcie, danym 26 lutego 1903 r. przyzywaliśmy wiernych synów Ojczyzny do ścisłego zjednoczenia w celu udoskonalenia porządku państwowego za pomocą trwałego urzędzenia życia lokalnego. I wtedy zajmowała Nas myśl pogodzenia instytucji społecznych z wyboru z władzami państwowymi i usunięcia rozbieżności pomiędzy jednymi a drugimi, która tak zgubnie odbija się na prawidłowym biegu życia państwowego.“

Poprzednio jeszcze ks. Światopełk-Mirski, obejmując urząd ministra spraw wewnętrznych, głosił, iż za zadanie swe uważa realizację manifestu z d. 26 lutego.

Jeżeli tedy za jedyną i wyłączną przyczynę kryzysu rosyjskiego uznaje się klęskę zewnętrzną i pomija się całkowicie różnorodne czynniki wewnętrzne, to wpada się łatwo w jednostronność i przesadę. Jak widzieliśmy stan państwa w ciągu dwóch ostatnich lat przed wojną dość wyraźnie zdradzał objawy podwyższonej temperatury. Z drugiej wszakże strony nie należy objawów tych przeceniać, a co ważniejsze nie należy kłaść ich hurtownie na karb świadomych dążeń

konstytucyjnych społeczeństwa rosyjskiego. Długoletnia gospodarka biurokratyczna, nie uwzględniająca potrzeb czasu i społecznego rozwoju Rosji, wywołała cały szereg faktów, które były świadectwem głębokiej dezorganizacji społecznej i politycznej, ale nie zasilaly wazkiego pradu konstytucyjnego, chociaz pozornie plynely jednym korytem. Zreszta kampanja Plewego z daznościami opozycyjnymi i konstytucyjnymi przyniosla mu narazie zupełne zwyciestwo: gdy wojna wybuchla wszelkie głosy opozycyjne umilkly, a ziemstwa i uniwersytety zlozily dlugi szereg adresów wiernopoddanych, z których Plewe mógł być w zupełności zadowolony.

Wybuch wojny nie tylko nie podniecił, lecz narazie przytlumil objawy opozycyjne. Nawet zagraniczny organ konstytucjonalistów zachwial się w swym nastroju antyrządowym, co dalo powód do dlugiej polemiki na szpaltach *O s w o b o ż d i e n j a*. Sam redaktor uznal wojne za sprawe ogólnonarodowa i zalecal opozycji haslo: niech żyje Rosja, niech żyje armja! Redakcja wydrukowala nawet list, domagajacy się na czas wojny zawieszenia opozycji i ostrzegajacy liberalów przed losem Hercega, który stracil wszelki wpływ za postawe swą względem powstania polskiego.

W ciągu pierwszego półrocza wojny reakcja miała całkiem wolną rękę; ruch opozycyjny prawie niczem nie zaznaczal swego istnienia. Nawet śmierć Plewego z ręki terrorysty pozostala narazie faktem odosobnionym, który na stanowisko sfer rządzących nie wywarł widocznego wpływu. Wprawdzie następcą Plewego został Światopełk-Mirski, ale nominacja nastapila nie zaraz, lecz dopiero w pięć tygodni po tragicznym zgonie jego poprzednika, a w ciągu tego czasu zaszly nadzwyczaj wazne fakty. Flota rosyjska poniosla podwójną porażkę (pod portem Artura i w cieśninie Koreańskiej); na działania eskadry wchodnioazjatyckiej nie można już było liczyć. W tym samym czasie przyszedł na świat obecny następcą tronu, wielki książę Aleksy.

Ten ostatni fakt dawal rządowi rosyjskiemu doskonałą sposobność do zmiany kursu w polityce wewnętrznej. Opinia publiczna w Europie była przekonana, że rząd sposobność tę wyzyska. To też dziwiono się powszechnie, gdy prócz zwy-

kłych łask chłopcy rosyjscy otrzymali tylko zniesienie kary cielesnej z wyroków sądów gminnych. Okazało się, że sfery rządzące nie uznawały jeszcze wtedy konieczności poważniejszych reform.

Chwila ta jednak wkrótce nadeszła. Wielka bitwa pod Laojanem skończyła się przegraną i odwrotem armji rosyjskiej. Wrażenie było ogromne. Wprawdzie odwrót odbył się w zupełnym porządku, i zjednął nawet z wielu stron uznanie dla strategicznych zdolności wodza rosyjskiego, wprawdzie Japończycy nie mogli się poszczycić żadnymi trofeami, niemniej wszakże Laojan był ciosem bardzo ciężkim. Tu miał być punkt zwrotny, odtąd po szeregu porażek i odwrotów miała się rozpocząć zwycięska ofensywa armji mandżurskiej, zamiast tego przegrana z utratą ufortyfikowanego obozu.

Zdecydowano się w Petersburgu zmienić kurs polityczny i ks. Światopełk-Mirski, zaraz po nominacji, wystąpił z hasłem zaufania do społeczeństwa. Na czem polegać miała zmiana dotychczasowego systemu, jaki był wogóle program nowego ministra, co do tego istniały jedynie domysły i przypuszczenia. Najprawdopodobniej nie posiadał on żadnego określonego programu, pragnął zaś sam wysłuchać głosów opinii i zadośćuczynić najbardziej palącym potrzebom. W rozmowach i wywiadach nowy minister uważał za swe zadanie wykonanie manifestu z d. 26 lutego 1903 r. Atoli ten manifest nie zawierał wyraźnych wskazówek i mógł być tłumaczony rozmaicie.

Rozważając dzisiaj całość politycznego kursu ks. Mirskiego, dochodzi się do wniosku, że nie posiadał on żadnej określonej koncepcji politycznej ani żadnego programu, że nie przychodził on z niczem pozytywnem, lecz tylko z gotowością do pewnych ustępstw. On sam poszukiwał wskazówek i dyrektyw, sam chciał się dowiedzieć, co właściwie robić należy. Jego hasło zaufania, które stanowiło oficjalną charakterystykę jego kursu, stało się niejako zachętą dla prasy i opinii do wyrażania życzeń, do stawiania kwestji politycznych otwarcie. Zresztą prasa otrzymała zaraz faktyczne ulgi, odpowiadające ogólnemu złagodzeniu systemu rządowego.

Wzywając opinię do wypowiedzenia się, ks. Światopełk-Mirski zainaugurował właściwie kryzys rewolucyjny. Nie zdawał on sobie sprawy z sytuacji i sądził prawdopodobnie, że

społeczeństwo skwapliwie pochwyci sposobność do wysuwania i przeprowadzania różnych reform cząstkowych, o jakich za czasów Sipiagina i Plewego nie można było myśleć. Ale nadzwyczajne okoliczności, wśród jakich nastąpiły objawy dobrej woli ze strony rządu, nadawały im zgoła inne tłumaczenie; przekonanie, że „nie reformy, lecz reforma jest konieczną“ szerzyło się z każdym dniem. Zaledwie minęło od pierwszych oświadczeń nowego ministra kilka tygodni, w ciągu których opinja, że się tak wyrażę, kołysała się zlekka na krawędzi politycznej, a przechyliła się wyraźnie na stronę „reformy“ i na podobieństwo lawiny potoczyła się w tym kierunku. Rząd właściwie nie robił nic, ale oficjalnie prowadził nowy kurs, pozwalając się wszystkiego domyślać i wszystkiego spodziewać. Taka postawa w wysokim stopniu sprzyjała rozkołysaniu społeczeństwa i rozbudzeniu nadziei. Tymczasem mordercza bitwa nad rzeką Szahe przyłożyła nową pieczęć na przegraną pod Laojanem; nadzieja na pomoc, którą biurokracji petersburskiej przynieść mógł uśmiech fortuny na polach mandżurskich, rozwiały się znowu. Nastrój opozycyjny wzrastał z niesłychaną szybkością. Kończył się okres ogólników i przyjemnych słówek: pomiędzy rządem a społeczeństwem musiało dojść do wyraźnej wymiany zdań. Jeżeli Światopełk-Mirski chciał oprzeć rządy na siłach społecznych i mówił o zaufaniu i o reformach, społeczeństwo było obowiązane ze swej strony dać odpowiedź, jak reformy te przyjmuje i za jaką cenę może udzielić rządowi poparcia. Odpowiedź tę stanowiły rezolucje przedstawicieli ziemstw, które zapadły w Petersburgu na zjeździe listopadowym. Streszczały się one w żądaniu reformy konstytucyjnej.

W osobie ministra spraw wewnętrznych rząd przyjął do wiadomości rezolucje zjazdu. Miesiąc przeszło upłynął, nim na nie odpowiedział. Ale przez czas ten żywiły opozycyjne nie próżnowały. W uchwałach zjazdu zawarty już był program; teraz pozostawało pokazać, że za przedstawicielami ziemstw staje cała Rosja, a przynajmniej cała jej warstwa inteligentna. I zewsząd posypały się manifestacje, które miały na celu poparcie rezolucji zjazdu; różne stowarzyszenia i instytucje solidaryzowały się z uchwałami zjazdu, wyrażając

autorom ich uznanie. W prasie zagranicznej i w opinii rosyjskiej krążyły najróżniejsze pogłoski, szerzyła się nawet wersja, że nacisk opinii, wyrażający się w masowych manifestacjach, wywrze wpływ decydujący na sfery rządowe, że sprawa jest już w zasadzie rozstrzygnięta i że chodzi jedynie o zakres konstytucji i o szczegóły prawne. Rzecz prosta, wersja ta podniecała silnie nastrój ogólny, odbierając zwolnikom wszechwładzy biurokratycznej resztę odwagi i nadziei.

Wreszcie po czterech blisko miesiącach domysłów, plotek, nieokreślonych ogólników i t. d., które kursowały w podnoszącej się wciąż temperaturze kryzysu, zabrał głos rząd i wyłożył swój program, wydając słynny ukaz z d. 12/25 grudnia. Był on niejako odpowiedzią na uchwały zjazdu ziemskiego — odpowiedzią kategorycznie odmowną. Jednocześnie w niezmienionych ramach dawnego ustroju zapowiedział szereg reform i opracowanie ich powierzał komitetowi ministrów. Reformy owe miały objąć przede wszystkim kwestję włościańską, którą ukaz wydziela z pośród innych, jako najważniejszą a po niej 8 następujących punktów:

1) środki do utrzymania i obrony legalności w całym zarządzie państwowym.

2) rozszerzenie samorządu ziemskiego i miejskiego, oraz powołanie do nich przedstawicieli wszystkich części ludności.

3) reforma instytutcji sądowych z zapewnieniem odpowiedniej samodzielności sądom wszystkich instytutcji.

4) prawodawstwo fabryczne wraz z państwem ubezpieczeniem robotników.

5) złagodzenie ustaw o stanach wyjątkowych.

6) rewizja praw, dotyczących inowierców, natychmiastowe usunięcie wszelkich ograniczeń, które nie są wyraźnie wskazane.

7) rewizja praw, ograniczających prawa narodowości nierosyjskich i pozostawienie tylko tych, które z punktu widzenia dobra państwa i narodu rosyjskiego okażą się niezbędne.

8) rewizja przepisów prasowych i oparcie ich na ściślejszej prawnej podstawie.

Ukaz grudniowy przynosił pierwszy plan zamierzonych reform. Zresztą był on znacznie mniej określony, niż to здаwać się mogło na pierwszy rzut oka. Wymienione punkty stawały się przedmiotem rozważania w Komitecie ministrów, jak zaś szeroko zrozumie te reformy komitet, jaki zakres pragnie im nadać i do jakich wogóle postanowień dojdzie, to pozostawało narazie rzeczą zupełnie nieznaną. Bezpośrednio ukaz nie dawał nic zgoła, obietnice zaś w nim zawarte, zależały całkowicie od tej treści, jaką wleją w nie postanowienia komitetu. W komicznej roli znalazł się główny przedstawiciel nowego kursu ks. Światopełk-Mirski, pierwszy bowiem ważny akt rządowy, w duchu owego kursu wydany, odsuwał jego samego na plan dalszy, wysuwał natomiast Wittego, który z racji swego stanowiska, jako prezes komitetu ministrów, kierunek reform brał w swoje ręce.

Ks. Światopełk-Mirski rozpoczynał swe rządy bez żadnego programu, bez określonej wytycznej. Przez całą jesień roku 1904-go, która właśnie była okresem przygotowawczym dla późniejszej rewolucji, ani minister spraw wewnętrznych, ani rząd wogóle nic pozytywnego nie robił, a przez swą niezdecydowaną postawę najskuteczniej szerzył powszechny ferment. Zanim jeszcze rozpoczęły się właściwe wstrząśnienia rewolucyjne, maszyna rządowa stanęła jakgdyby tknięta paraliżem. Niepewność i obawa, panująca w górnych sferach, udzieliła się odrazu niższym warstwom biurokratycznym, które poczuły, że nastają inne czasy, inne porządki, że dotychczasowych zwierzchników wnet zastąpią inni, i że o względy tamtych ubiegać się niewarto i niebezpiecznie. Zanim ciosy rewolucyjne zaczęły w maszynę rewolucyjną uderzać, już ona sama demonstrowała wobec całego świata swą bezsilność, bezczynność, brak decyzji, obawę i bierność. Demonstrowała poprostu swe bankructwo, zanim jeszcze rewolucja odważyła się rozpocząć otwartą walkę.

Jeżeli ukaz grudniowy zawierał w sobie sumę tych ustępstw, które zdaniem rządzącej biurokracji mieścić się mogły w ramach starego ustroju, to akt ten powinien się być ukazać nazajutrz po nominacji ministra, zwiastującego nowy kurs. Teraz był on już spóźniony przynajmniej o trzy miesiące.

W ciągu tego czasu, zwłaszcza od uchwał zjazdu listopadowego cała opinja zwróciła się w kierunku konstytucyjnym; wszelkie inne reformy uznano już za marne paljatywy biurokratyczne, któremi nie warto w tak przełomowej chwili zaprzętać uwagi społeczeństwu; rząd miał już tylko do wyboru oświadczyć się w duchu zjazdu ziemskiego lub też w przeciwnym. Ukaz grudniowy przynosił kategorię odmowę.

Komitet ministrów niezwłocznie przystąpił do pracy ale opinja ignorowała jego projekty prawodawcze i całą jego reformatorską działalność. Po ukazie grudniowym, zwłaszcza zaś po upadku Portu Artura, który w tydzień po ukazie nastąpił, nastrój opozycyjny przechodził w rewolucyjny; partje radykalne, które od początku wojny przygotowywały się do czynnego wystąpienia, uznały, że czas ich już nadszedł, a legalna lub na wpół legalna opozycja, która aż dotąd ograniczyła się do uchwał i manifestacji i do kampanji prasowej, teraz coraz wyraźniej zaczyna się podporządkowywać ruchowi rewolucyjnemu, prowadzonemu przez socjalistów. Ci ostatni reprezentowali siłę, liberalni konstytucjoniści pragnęli oczywiście siłę tę zużytkować do swoich celów. Sojusz wydawał się w ówczesnych stosunkach tak naturalnym, że doszedł do skutku sam przez się, jakkolwiek opierał się na podwójnem nieporozumieniu, które z biegiem czasu coraz wyraźniej dochodziło do świadomości obu stron. Liberalowie widzieli w socjalistach swą armję, która ma zrobić co do niej należy i nie powinna się wtrącać do ewentualnych rokowań pokojowych, socjaliści zaś uważali konstytucyjnych liberałów za rodzaj ekspozytury czy też intendentury, w której ręce bynajmniej nie mieli zamiaru oddawać politycznego kierownictwa. Sprzeczności zaczęły wychodzić na jaw już po kilku miesiącach, wtedy atoli kryły się głęboko. Nastrój radykalny ogarniał całą wogóle warstwę inteligentną; o różnicowaniu stanowisk politycznych nie było wtedy mowy. Obóz opozycyjny skupiał się pod rewolucyjnym sztandarem. Wreszcie dzień 22 stycznia, krwawy dzień Hapona proklamował wybuch rewolucji rosyjskiej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że masy, idące za

Haponem nie miały w sobie bynajmniej ducha rewolucyjnego. Nie uległy nawet chwilowo sugestji rewolucyjnej. W swoim przekonaniu spełniały czyn najzupełniej lojalny. Ażeby pobudzić je do czynu rewolucyjnego, trzeba było zagrać na uczuciach wprost przeciwnego charakteru. Ale krew połała się szerokim strumieniem i telegraf rozniósł po całym świecie wieść, że w Petersburgu wybuchła rewolucja. Wieść ta z kolei stała się już realnym czynnikiem popychającym rewolucję i to czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia. Legenda działała jak fakt realny, sama stała się takim faktem.

W istocie dzień 22 stycznia nie był wybuchem rewolucyjnym, lecz jego podobizną; podobnie podobizną przewrotu była cała rewolucja rosyjska.

Wielki przewrót, który w ciągu roku dokonał się w pojęciach, wyobrażeniach i dążnościach społeczeństwa rosyjskiego zadawał kłam tym wszystkim, którzy podawali w wątpliwość siłę i dojrzałość rosyjskiego ruchu konstytucyjnego. To, co działo się pod koniec r. 1904, stanowiło niejako rozstrzygający argument *ad oculos*, który w niwecz obraca wszelkie przeciwne wywody i doktryny. Konstytucjonalizm ogarnął całą Rosję, a przynajmniej całą jej warstwę inteligentną. I nie ten chłodny konstytucjonalizm rozumowy, opierający się na pojęciach prawnopolitycznych, na równowadze różnych władz państwowych, lecz ten sam płomienny poryw ku ideałom wolności i równości, który przed laty przewodniczył ruchom europejskim. Cokolwiek niedawno jeszcze utrzymywano o historycznym ustroju rosyjskim i o jego istotnych podstawach, o warunkach obiektywnych i o własnościach duchowych ludności, na jakich ustrój ten się opiera — wszystko to wydawać się mogło anachronistyczną, suchą doktryną, którą sam bieg wypadków unicestwia i ośmiesza. Niewierni Tomaszowie nie potrzebowali wierzyć, bo własnymi oczami zobaczyli...

Całą perspektywę porównawczą utraci ten, kto zapomni, że ten imponujący ruch opozycyjny zrodził się z przyczyny zewnętrznej, z klęski wojennej. W ciągu setek i tysięcy lat nie tylko w Europie, lecz wszędzie, gdzie były państwa, w czasach, kiedy o żadnych prawach człowieka, ani o kon-

stytucjach mowy być nie mogło, porażka zewnętrzna wstrząsała autorytetem rządu, który ją poniósł i wyzwalała te żywioły, które w korbach ustalonego porządku autorytet ów podtrzymywał. Budowa państwa rosyjskiego i rozwój jego stosunków wewnętrznych dokonywał się stale pod bardzo silnym ciśnieniem z góry; rzecz prosta, że ciśnienie to stało się jednym z koniecznych warunków tej nienaturalnej równowagi. Wiadomo, że pod odpowiednim ciśnieniem można podnieść temperaturę wody po nad 100°; o ile ciśnienie odpowiada wzrostowi temperatury, woda zachowuje stan równowagi. Jest przegrzana, ale nie wrę. Niech atoli nagle ciśnienie się zmniejszy, a wrzenie nastąpi w formie eksplozji. Podobnie ma się rzecz z równowagami politycznymi i społecznymi. Urok wszechwładzy rządu, potęgi zewnętrznej, tryumfów wojennych i t. p. stanowił przecież niezmiernie ważny składnik państwowości rosyjskiej; stał się on pierwszorzędnym czynnikiem polityki wewnętrznej państwa. Oczywiście zachwianie środkowej kolumny, która wszystko wspierała, musiało wstrząsnąć całą budową. Poruszyło się to wszystko, co z jakichkolwiek przyczyn przeciwstawiało się rządowi i ustalonemu porządkowi, poruszyło się i to nawet, co porządek ów akceptowało, ale przestało wierzyć w jego siłę i trwałość. Opozycja rosyjska podczas kryzysu, to niezmiernie złożony kompleks różnorodnych żywiołów i niemniej różnorodnych pobudek. Widzieć w tej fali jednolity i świadomy prąd konstytucyjny jest to umyślnie zakrywać oczy na rzeczywistość. W rzeczywistości prawdziwy prąd konstytucyjny reprezentowany był przez inteligencję zawodową i to nie przez całą bynajmniej, inne żywioły wyrażały tylko niechęć i nienawiść względem rządu, lub nieokreślone pragnienie czegoś innego, chłopci chcieli ziemi, robotnicy marzyli o innym ustroju społecznym i domagali się innych warunków zarobkowych. Wreszcie nadzwyczajne wypadki zewnętrzne i wewnętrzne wpoili w szerokie masy przekonanie, że n a d c h o d z i jakiś inny porządek rzeczy. To fatalistyczne ujęcie rzeczywistości odpowiadało całej psychice narodu, który oddawna przyzwyczał się do tego, że do niego nie należy stwarzanie nowych porządków, ale przyjmowanie ich czy to z ręki władzy, czy poprostu z ręki losu.

Nie społeczeństwo, lecz rząd w osobie ks. Światopełka-Mirskiego proklamował początek kryzysu. Ogłosił on właściwie bankructwo dotychczasowego systemu i stwierdził konieczność jakiegoś nowego, opierając się na uznaniu opinii publicznej. „Społeczeństwo spało dotychczas z rozkazu władzy, obecnie budzi się z rozkazu władzy”—tak charakteryzował ówczesne położenie ks. Eugenjusz Trubeckij. Tak jest, minister spraw wewnętrznych wystąpił tym razem w niebywalej roli agitatora. Kiedy po kilku miesiącach ustępował ze stanowiska wśród ogólnych zarzutów, organy opozycyjne rzucały mu oskarżenie, iż swą niedecydowaną postawą i lekkomyślnem rozbudzeniem nadziei odegrał mimowoli rolę agenta prowokatora.

Bierny charakter rewolucji rosyjskiej ujawnia się zarówno w jej pochodzeniu, jak w całym przebiegu, jak zresztą i w zakończeniu. Bierna rewolucja! — to *contradictio in adjecto*, które brzmi jak najfantastyczniejszy paradoks nie mniej wszakże paradoks ten jest najzupełniejszą prawdą. Zasadniczym tłem psychologicznym było przekonanie, a raczej wiara, że na miejsce historycznej władzy wkracza jakaś nowa potęga—rewolucja. Ta nieosobowa, nieokreślona potęga znalazła od razu całe tłumy poddanych lub wyznawców, ale nie znalazła takich, którzyby mieli poczucie swojej własnej samodzielności i swojej roli dziejowej. W kraju, w którym sekciarze umieli się grzebać żywcem, lub palić, rewolucja znalazła sporo wyznawców, którzy dla niej ponieśli życie w ofierze. Ale nie znalazła takich, którzyby jej umieli nadać kierunek. Rewolucja rosyjska miała charakter *par excellence* nieosobowy, właściwym działaczem był tłum, lub mityczni „oni”. Jednostka ludzka, porwana wirem, nie miała poczucia, iż ona stwarza nową rzeczywistość, ona raczej stwierdzała swą lojalność wobec nowej potęgi i od niej oczekiwała cudów.

Świadomy prąd konstytucyjny nie mógł być szerokim. I chwila dziejowa nie bardzo mu sprzyjała. Rzecz powszechnie znana, że przed kilkadziesiątu jeszcze laty w całej niemal Europie z konstytucjonalizmem, z hasłami wolności politycznej łączyły się marzenia o powszechnej sprawiedliwości, o państwie ludowym, które będzie wolne od wszel-

kich plag, trapiących państwa dawne, oparte na przemocy, przywilejach i hierarchji. Przed rokiem 1848-ym „lud“ był jeszcze czemś jednolitem; żadnemu z entuzjastów wszechwładzy ludowej nie ukazywało się w myślach widmo proletariatu paryskiego, walczącego na barykadach przeciw republice mieszczańskiej, która wszechwładzę ową reprezentowała. Od owych czasów, kiedy wolność polityczna uchodziła za uniwersalne lekarstwo na wszystkie dolegliwości polityczne i społeczne, oddzielał kryzys rosyjski długi okres, bogaty w doświadczenia i w rozczarowania, okres, w którym masy nauczyły się widzieć w ustroju parlamentarnym jedynie zamaskowaną formę wszechwładzy kapitału. U góry i u dołu konstytucjonalizm przynosił szereg rozczarowań; tam uskarżano się na postępy anarchji, na dezorganizację społeczną i osłabienie władzy państwowej, tu na ucisk klasowy i policyjny, przybrany tylko w formy łagodniejsze i przyzwoitsze. Ironja okoliczności sprawiła, że właśnie w ostatnich latach przed wojną szczególnie głośno rozbrzmiewały skargi na temat bankructwa parlamentaryzmu. Od czasu do czasu w krajach, oddawna korzystających z ustroju konstytucyjnego, odzywał się głos i często głos nietuzinkowy, podający w wątpliwość bezwzględna wyższość konstytucjonalizmu nad zasadami *ancien régime*'u. Głosy te skwapliwie notowali publicyści i dziennikarze rosyjscy, z pogardliwą ironją wskazując na niedomagania ustrojów konstytucyjnych. To jeszcze kwestja — taki sens płynął z ich krytycznych artykułów — czy my jeszcze nie dojrzeliliśmy do waszych zasad politycznych, czy wy już utraciliście te pierwiastki, którym państwa i narody zawdzięczają siłę i zdrowie.

W umysłach przodującej inteligencji rosyjskiej konstytucjonalizm nie mógł budzić tych iluzji i tego entuzjazmu, jakie budził przed rokiem 1848-ym w Europie. Jako siła motoryczna, jako źródło szlachetnych dążeń iluzje owe posiadały wysoką wartość dodatnią. Na tle warunków ówczesnych, niedojrzałych i nie dochodzących do świadomości ogólnej przeciwieństw ekonomicznych, inteligencja i warstwa średnia w dobrej wierze, nie posługując się świadomą demagogją, mogła stanąć na czele warstw ludowych i po zwycięztwie

dostarczyć tego żywołu, na którym system konstytucyjny oprzeć się może.

Ani obiektywne warunki w Rosji dzisiejszej, ani jakość jej warstw średnich nie pozwoliły im odegrać analogicznej roli w ubiegłym kryzysie.

Antagonizmy ekonomiczne w Rosji są pod pewnymi względami jeszcze większe, jeszcze surowsze, niż na Zachodzie. Wystarcza wskazać na kwestję agrarną, która nigdzie w takiej postaci nie występuje. Świadomość powyższych antagonizmów jest z pewnością dziesięć razy rozleglejsza, głębsza i żywsza, niż na prędcie rozbudzona i w znacznej mierze wzmówiona świadomość konstytucyjna. Wszak niezbyt dawne to czasy, kiedy socjaliści rosyjscy byli zdania, iż przez okres konstytucyjno-kapitalistyczny Rosja wcale przechodzić nie potrzebuje, że lepiej a bodaj łatwiej będzie drogą przewrotu politycznego dojść bezpośrednio do dyktatury proletariatu i do państwa przyszłości.

Niezależnie tedy od siły i jakości rosyjskiej warstwy średniej, nie mogła ona dzisiaj objąć przewodnictwa, nie mogła poprowadzić mas ludowych. Nie mogła też stworzyć żywotnego i silnego prądu konstytucyjnego, któryby mógł masy te zapalić.

Zresztą i swą wartością wewnętrzną warstwa ta podobnemu zadaniu bezwarunkowo nie odpowiadała. Proces wyzwania się tej warstwy na Zachodzie stanowi jeden z najbardziej zasadniczych czynników społeczno-politycznego rozwoju. Stan trzeci był niczem, a wszyskiem, według związłego aforyzmu Sieyes'a. Przebiegając myślą parę ostatnich wieków historii europejskiej, z łatwością uprzytomniamy sobie, że siła ta odegrała pierwszorzędą rolę w organizacji państwa nowożytnego, zanim jeszcze prawo pisane usankcjonowało jej realne znaczenie, zanim została „wszyskiem”. Ma ona za sobą długie dzieje ciężkich walk i świetnych zwycięstw, ma tradycje, które wychowały jej godność i samodzielność. Zdobyła ona sobie moralne prawo do przewodniczenia ruchom demokratycznym ubiegłego wieku i do dziś dnia prawo to nie zostało poważnie zakwestjonowane. Wprawdzie doktryny socjalne usiłowały wytworzyć ruch robotniczy,



jaskrawo przeciwstawiający się nie tylko interesom mieszczaństwa, ale całej kulturze oraz umysłowości „burżuazyjnej“, ale doktryny pozostały na papierze w programach partyjnych, a sam ruch socjalistyczny poszedł w zupełnie innym kierunku. Wszędzie przyjął za swoje kulturalne tendencje wieku ubiegłego i poddał się nie tylko ideom „burżuazyjnym“, ale kierownikom, którzy wyszli z łona wrogiej klasy. Inaczej zgoła pojmował ruch ludowy Bakunin, ale ta jego propaganda na Zachodzie nie znalazła gruntu podatnego.

W Rosji organizacja potężnego scentralizowanego państwa poprzedziła narodziny warstwy średniej; stąd też warstwa ta nie rozwijała się samodzielnie, lecz rosła w cieplarniach państwowych pod bezpośrednią opieką władzy. Tak zwana burżuazja rosyjska jest właściwie produktem polityki rządowej od wojny krymskiej. Rząd przeprowadził reformę włościańską w r. 1861, poczem ruszył stanowczo w kierunku kapitulacyjnym. Wysokie barjery celne, różne przywileje oraz obstalunki rządowe stworzyły ogromną cieplarnię, w której forsownie zaczął się rozwijać przemysł rosyjski i związane z nim formacje społeczne. Jak poprzednio inteligencja rosyjska rachowała przede wszystkim na posady rządowe, tak i młoda burżuazja nie przestawała kołatać o różne formy pomocy państwowej, o opiekę rządową. Oczywiście w takich warunkach nie mogła wyrobić sobie tych przymiotów politycznych, które pozwoliłyby jej odegrać w kryzysie rolę samodzielną i objąć przewodnictwo nad warstwami ludowymi. Cały charakter państwowości rosyjskiej oraz stosunek składowych części ludności doprowadził do przewodnictwa podobnego do absurdu. Wbrew rzekomemu demokratyzmowi, mającemu cechować wszystkie urządzenia i wogóle życie rosyjskie, przepaść, która oddziela od ludu inteligencję i wogóle klasy uprzywilejowane w Rosji, nie znajduje dostatecznej analogji w żadnym z krajów Europy zachodniej. Według oficjalnej ideologii uchodziła oddawna Rosja za państwo chłopskie (mużyckie), a rząd głosił się daleko bliższym ludowi od inteligencji, oderwanej od pnia rodzinnego i żyjącej obcymi ideami.

Dochodzimy tedy do następującego schematu: z jednej strony rząd biurokratyczny, opierający się o całą przeszłość

historyczną państwa, z drugiej strony masy ludowe, na które partje skrajne pozyskały niejaki wpływ. Szerokość wszakże zarówno jak i głębokość tego wpływu pozostawała dość ograniczoną i bardzo zależną od przemijających okoliczności.

Pomiędzy temi biegunami mieściła się cała warstwa inteligentna i posiadająca Rosji, nie pozostająca w bezpośredniej zależności od rządu. Mieściły się te wszystkie żywioty, jakie w Europie zachodniej tworzą podstawę rządów konstytucyjnych. Przez cały czas kryzysu żywioty te składały dowody zupełnej nicości politycznej; nie mogąc się zdobyć na żadne stanowisko samodzielne, w miarę okoliczności grawitowały ku jednemu z biegunów. Kiedy wzmagala się rewolucja, i one przemawiały jej językiem, kiedy zwyciężał rząd szły za biurokracją.

Partje skrajne od samego początku postawiły walkę o konstytucję na gruncie przeciwieństw klasowych. Ten środek wydawał im się najlepszym do poruszenia mas. Ale pozostaje on w sprzeczności z dążeniem konstytucyjnym. To ostatnie każe przypuszczać samorządne społeczeństwo, obalające opiekę rządu, jako siły obcej, stojącej poza społeczeństwem. Walka klasowa natomiast uderza w rząd tylko pośrednio; toczy się ona między klasami, między częściami społeczeństwa, osłabiając niesłychanie ich łączną akcję o wspólne wolności obywatelskie i o prawa przedstawicielstwa. Według skrajnej teorii klasowej, sformułowanej w manifestie komunistycznym Marksa i Engelsa rząd nie jest przecież czynnikiem samodzielnym, lecz tylko komitetem wykonawczym klas posiadających i walka przeciwko tym ostatnim posiada daleko większe znaczenie, niż przeciw owemu komitetowi.

Pogląd ten nawet w karykaturalnej formie wypowiedali nieraz socjalni demokraci rosyjscy, utrzymując na serjo, że to burżuazja zarządziła represje wojskowe, sądy polowe i t. d.

Bierność warstwy średniej sprawiła, że z początku, dokąd rewolucja wydawała się wielką potęgą, hasło walki klasowej nie przeszkadzało różnorodnym żywiotom skupiać się pod wspólnym antyrządowym sztandarem. W zupełnej niepewności, ze strachu przed rewolucją, czy też pod wpływem sugestji opozycyjnej, klasy posiadające przyłączały się do kla-

sowych postulatów partji skrajnych. W obozie opozycyjnym zapanowała rewolucyjna jedność. Ale było to złudzenie, jedno z najfatalniejszych złudzeń. Skoro tylko okazało się, że rząd biurokratyczny pomimo wszystko utrzymał się przy władzy, skoro tymczasem rewolucja zdążyła się skompromitować grabieżami, rozbojami i innymi ekscesami swych działaczy, cała prawie warstwa posiadająca wraz z przeważną częścią t. z. inteligencji odwróciła się od rewolucji. A odwracając się od niej przeszła wprost do obozu rządowego.

Oczywiście walka klasowa na podłożu ekonomicznem w środowisku niekulturalnem musiała bardzo prędko zwyrodnąć w zwykły rozbój i rabunek; gdy doszła do tego stała się ona najsilniejszą podporą reakcji i tryumfu biurokracji. Pozwoliła wystąpić tej ostatniej w niezmiernie wdzięcznej roli wybawicielki społeczeństwa od bandytyzmu i anarchji.

Rozważając z szerszego stanowiska taktykę walki klasowej w kryzysie rosyjskim dojść musimy do wniosku, że i ona świadczyła o słabości ruchu konstytucyjnego jako takiego. Hasła konstytucyjne nie mogły zmobilizować mas, hasła klasowe, zwłaszcza sprowadzone do najprostszej postaci antagonizmu ekonomicznego były o wiele skuteczniejsze. Użyto więc tych ostatnich, nie zdając sobie sprawy z dalszych następstw tej obosiecznej taktyki. Za wszelką cenę chodziło narazie o możliwie szeroką mobilizację. Konstytucjoniści zdawali sobie sprawę ze swej słabości, musieli więc używać wszelkich środków, ażeby stworzyć iluzję ogromnej potęgi, zastraszyć nią rząd i zmusić go do kapitulacji. I nie można powiedzieć, iżby te usiłowania pozostały całkiem bezskutecznymi. W każdym razie okazało się, że najlepiej inscenizowane demonstracje siły nie zastąpią samej siły.

E T A P Y.

Od końca stycznia r. 1905 zapanował okres rewolucyjny. O żadnej atoli planowej akcji rewolucyjnej mowy być nie mogło. Akty terroru, bezrobocia, demonstracje, bojkot instytucji rządowych—wszystkie te objawy ogólnego wrzenia w ścisłym słowa tego znaczeniu nie tworzyły rewolucji, nie były nawet bezpośrednim atakiem na władzę państwową. Były raczej partyzantką, obliczoną na wystraszenie i znużenie owej władzy. Zresztą w tym czasie tylko partje skrajne miały gotową organizację, co się zaś tyczy opozycji reprezentującej klasy średnie i inteligencję zawodową, to organizacja jej dopiero się zaczynała. Organizacja ta powstawała na gruncie związków zawodowych (sojuzy). Najpierwszym był związek inżynierów, którego bankiet inauguracyjny doszedł do skutku jeszcze w grudniu r. 1904. Tuż za nim utworzył się związek akademicki z profesorów uniwersyteckich. W ciągu niecałego półrocza powstało 14 związków, które były reprezentowane na zjeździe w Moskwie 21 i 22 Maja. Były to związki: 1) akademicki, 2) adwokatów, 3) agronomów i statystyków, 4) doktorów, 5) weterynarzy, 6) urzędników kolejowych, 7) pisarzy, 8) ziemców, 9) równouprawnienia kobiet, 10) równouprawnienia żydów, 11) inżynierów, 12) buchalterów i subjektów, 13) nauczycieli, 14) farmaceutów.

„Utworzenie się związków zawodowych—pisał w tym czasie Milukow—stanowi chyba najważniejszy fakt w historii politycznego życia rosyjskiego za ostatnie dwa—trzy miesiące. W tym krótkim przeciągu czasu powstało kilkanaście organizacji; pomimo krótkiego trwania niektóre z nich już liczą swych członków na tysiące i mają rozgałazienia po całej Rosji. Bezwątpienia, ten szybki wzrost znajduje wyjaśnienie w potrzebach chwili: koniecznością dla wszystkich postępowych interesów społecznych jest jaknajprędzej zorganizować się, ażeby być w gotowości do powiedzenia swojego słowa wobec zbliżających się przeobrażeń. Ta sama konieczność

przygotowania się do wystąpień i deklaracji charakteru ogólnego wysunęła i następną kwestję—utworzenia organizacji międzyzwiązkowej, czyli tak zwanego „związku związków“ (sojuz sojuzow)“.

Nie potrzeba szczegółowo dowodzić, że związek zawodowy jako taki nie może mieć programu politycznego i nie może odegrywać roli partji. Że taka anormalna forma stała się najodpowiedniejszym środkiem do zgrupowania znacznej ilości inteligencji, to fakt ten stanowi jeszcze jeden dowód bierności owej inteligencji. Związek zawodowy był w zasadzie rzeczą dość niewinną. Mogli przecież adwokaci lub farmaceuci naradzać się nad sprawami swoich zawodów. Mogli również farmaceuci lub weterynarze dojść do przekonania, że konstytucja jest nieodzownie potrzebna zarówno do rozwoju aptek jak i do leczenia bydła. Ten sposób motywowania wydawał się wówczas lojalniejszym i bezpieczniejszym. Dopiero później stał się anachronizmem. Dalej tworzenie związków zawodowych z punktu widzenia organizacyjnego było najłatwiejszem. Wprawdzie nasuwała się trudność zasadnicza, która mogła wszystko sprowadzić do absurdu—trudność programu politycznego z punktu widzenia danego zawodu—ale w ówczesnej atmosferze nie odczuwano jej wcale. Dokąd rewolucja szła po linii wstępującej, dotąd podstawą doskonałej zgody i jedności był popęd naśladowczy: jeden związek za drugim przyjmował tę samą platformę—konstytuantę na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania bez różnicy płci, wyznania i narodowości.

Do istniejących związków przyłączyły się z biegiem czasu związek chłopski, związek urzędników, zgłosiły również przystąpienie związek wydawców petersburskich i związek rodziców (sic!).

Dokąd trwał nastrój rewolucyjny, organizacja ta wydawała się mocną, w istocie zaś nie była to żadna prawdziwa organizacja polityczna, lecz poprostu fala, porywająca tłumy. Już samo powstanie takiego np. związku rodziców doprowadziło do absurdu podobną zasadę organizacyjną. To też pomimo imponującej pozornej potęgi, związek związków był w gruncie rzeczy efemerydą i jak tylko w ruchu rewolucyj-

nym nastąpiło przesilenie, zaczął się rozpadać i niknąć z niesłychaną szybkością.

Obok związków środkiem do urabiania i rozpowszechniania opinii konstytucyjnej stawały się zjazdy przedstawicieli ziemstw i miast w Moskwie. Każdy z tych zjazdów ogłaszał mniej lub więcej szczegółowy program zreformowania Rosji. Wszystkie one domagały się konstytuanta na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania, zbliżały się więc do rezolncji związku związków. Zresztą konstytuanta i głosowanie czteroprzymiotnikowe bez różnicy płci uchodziły wtedy za postulat całej opozycyjnej Rosji: tym więc sposobem różnica stanowisk politycznych pomiędzy partjami skrajnymi a konstytucjonalistami liberalnymi zatarła się prawie całkowicie.

Wkrótce po krwawym dniu 22 Stycznia ustąpił ze stanowiska ks. Światopełk-Mirski i ministrem spraw wewnętrznych został Bułygin. Zresztą nowy minister nie wniósł ani szczególnej inicjatywy ani decyzji. Bierność i bezradność rządu, przerwana od czasu do czasu aktami nieprowadzącej do celu represji, sprawiała wrażenie zupełnego rozprężenia maszyny państwowej. Referaty o posiedzeniach i postanowieniach komitetu ministrów, który opracowywał kolejne punkty ukazu grudniowego, nie budziły żadnego zainteresowania. Opinia traktowała je jak marne paljatywy, które w takim czasie zajmować się nie warto; najbardziej nawet umiarkowane dzienniki pisały ciągle o konieczności zwołania soboru ziemskiego i podawały mnóstwo wersji i pogłosek, dotyczących owego soboru.

D. 3 marca ukazał się reskrypt do Bułygina, ustanawiający pod jego przewodnictwem komisję, któraby wygotowała projekt udziału wybrańców ludności w prawodawstwie. Od ukazu grudniowego rząd posunął się dalej. Zresztą reskrypt nie dawał jeszcze nic określonego; biurokratyczna komisja Bułygina miała wygotować odpowiedni projekt, ale jaki będzie ów projekt i czy zostanie przyjęty, tego z reskryptu nie można było wyczytać. Za to była tam podkreślona „trudność przeprowadzenia tej reformy w życie przy koniecznej niewzruszalności zasadniczych praw cesarstwa“.

Jak wiadomo w początkach panowania Aleksandra II hr. Wałujew, a przy samym końcu Loris Melikow, chcieli

w homeopatycznej dozie dać ludności współdziałal w opracowywaniu projektów prawodawczych. Komisja Bułyginowska mogła posunąć się znacznie dalej niż dwaj wymienieni ministrowie, ale mogła również zatrzymać się na jednym z tych dwóch projektów, albo nawet jeszcze go zredukować. Reskrypt mówił o „udziale wybranych od ludności w przedwstępnem opracowywaniu i rozważaniu projektów prawodawczych“, ale nie wspominał nic o przedstawicielstwie. Bądź co bądź z reskryptu wynikało prawdopodobieństwo a nawet konieczność jakichś wyborów; przybywała tedy nowa podnieta do organizowania grup i stronnictw, do tworzenia kadrów przyszłych organizacji wyborczych.

W ciszy kancelaryjno-biurokratycznej komisja Bułygina rozpoczęła swe prace, a komitet ministrów w dalszym ciągu miał posuwać dzieło reform, zakreślonych ukazem grudniowym. Najważniejszą z tych reform, a właściwie jedyną poważną reformą z ukazu tego wynikającą była tolerancja religijna, zatwierdzona ukazem z d. 30 kwietnia. To już był niejaki wyłom w tradycyjnej strukturze państwa, wspieranej przez słynną trójcę prawosławia, samowładztwa i narodowości.

W połowie kwietnia wpłynęła na wody Oceanu Spokojnego eskadra Rożestwieńskiego i uwaga powszechna zwróciła się w tę stronę. Było rzeczą widoczną, że nie łódzkie, odeskie lub kaukazkie rozruchy rozstrzygną o dalszych losach reform wewnętrznych, lecz wynik wyprawy morskiej, która miała być ostatnią stawką w grze na Dalekim Wschodzie. Jakkolwiek małe widoki powodzenia miała eskadra rosyjska, żadna ewentualność a priori nie wydawała się absolutnie wykluczoną. Rożestwieński zaimponował światu podróżą i niespodziewanem przekroczeniem cieśniny Malakka; niektóre z uznanych powag marynarskich zaczęły innem okiem patrzeć na flotę rosyjską. Odzywały się nawet głosy, że admirał Togo nie ośmielił się postawić wszystkiego na jedną kartę i że puści bez bitwy armadę rosyjską do Władywostoku. Należy dodać, że dotarcie do bezpiecznego portu bez bitwy, lub bitwa nierozstrzygnięta z dużemi obustronnemi stratami już byłaby wielkim sukcesem eskadry Rożestwieńskiego, który

zaważyłby na losach wojny i... reform wewnętrznych. W Petersburgu kursowała pogłoska, że generał Trepow ma już gotową listę trzech tysięcy osób, które w razie sukcesu Rożestwieńskiego pójdą pod klucz.

Pogrom pod Cuszymą musiał w tych warunkach wywrzeć wpływ decydujący, zarówno na rząd jak i na opinię. Tak zw. zjazd koalicyjny, który właśnie obradował w Moskwie postanowił wysłać do Peterhofu deputację, ażeby ta przedstawiła konieczność zwołania przedstawicielstwa narodowego. Ks. Trubeckij wywiązał się dobrze ze swej misji i przywiózł zapewnienie cesarskie, iż przedstawicielstwo będzie zwołane. Komisja bułyginowska pracowała. Jaki zakres wpływu i jakie prawa otrzymać ma reprezentacja rosyjska, to było tylko przedmiotem domysłów i pogłosek, wiadomo wszakże było, iż będzie miała ona głos doradczy. O konstytucji w projektach komisji bułyginowskiej oczywiście nie było mowy.

Wysuwała się tedy nowa kwestja, czy należy bojkotować ową parodję parlamentu, czy też można ją zużytkować w interesie konstytucjonalizmu. Ustalonej opinii pod tym względem nie było; stanowisko różnych grup ulegało wahaniom, zależnym od chwilowych okoliczności lub pogłosek. Kwestja ta weszła pod obrady trzeciego zjazdu delegatów Związku Związków, który zebrał się w Petersburgu i Terjokach w połowie lipca. Na zjazd przybyli delegaci od 16 związków.

Większością 9 zwłazków przeciw 3 (reszta wstrzymała się od głosowania) zapadły rezolucje: 1) żywej agitacji przeciw bułyginowskiej Dumie, 2) bojkotu Dumy jakoteż i wyborów, 3) agitacji przeciw wyborom podczas kampanji wyborczej.

Mniejszość zjazdu oświadczyła się za urządzaniem masowych protestów, ale dodała, iż rozstrzygnięcie kwestji bojkotu byłoby narazie przedwczesnem. J rzeczywicie sama większość nie chciała korzystać ze swego zwycięstwa i pozostawiła tę sprawę w zawieszeniu.

Dnia 19 sierpnia nastąpiło ogłoszenie manifestu i ustawy o Dumie. Warto zastanowić się nieco nad tym aktem, którym obóz biurokratyczny chciał likwidować wstrząśnienia

okresu wolnościowego i zapewnić sobie dalsze panowanie na nowej podstawie, ozdobionej pozorami zasady reprezentacyjnej.

W ustawie bułyginowskiej nie tyle uderza doradczy charakter Dumy, ile oczywiste zamiary sprowadzenia reprezentacji do fikcji i zatamowania rzeczywistego życia parlamentarnego. Miał wkroczyć do Dumy znaczny zastęp chłopów, w których reakcja naiwnie upatrywała zupełnie pewną kohortę rządową. Z poufnego memorjału Bułygina wynika, że wiara w konserwatyzm i prawomyślność chłopów nie nastęrczała biurokratycznym mężom stanu żadnych wątpliwości, i że zamierzano liczbę ich w Dumie jeszcze powiększyć, przeciw czemu oświadcza się autor memorjału, który nie chciał już dalej posuwać parodji przedstawicielstwa.

Ordynacja dumska prowadzi do hurtowych wyborów, dając większości nie taką przewagę, jaka jej się należy, lecz zupełne panowanie na danym terytorjum wyborczem. Ten rys charakterystyczny ordynacji bułyginowskiej, który zresztą utrzymał się po manifeście październikowym, znajduje się w jaskrawej sprzeczności z nowoczesną tendencją, która bierze w obronę prawa mniejszości.

Wreszcie pośredniość wyborów a przedewszystkiem przynależność do danego miejsca kandydatów na posłów, która stwarza szereg sztucznych trudności dla wybitniejszych jednostek i popierających je partji — oto jeszcze jedna właściwość ordynacji, która zdradza ukryte intencje jej autorów.

Chodziło im o to, ażeby przeszkodzić tworzeniu się prawdziwych stronnictw politycznych, ażeby Duma była zbiorowiskiem „oddzielnych posłów“, a więc ciałem biernem.

W tym kunsztownym elaboracie biurokratycznego rozumu stanu wszystko zmierzało do tego, ażeby stłumić świadome grupowanie partyjne, ażeby stworzyć *sui generis* jednomyślność, nadać całej Dumie jeden zasadniczy ton. Biurokraci, którzy wkrótce potem skarżyli się na radykalną „jednoboczną“ Dumę, sami w interesie tej jednoboczności pracowali. Tłumiąc w zarodku różnicowanie idei i poglądów politycznych, ordynacja Dumy faworyzowała i faworyzuje

w najwyższym stopniu organizację wyborczą kosztem najpopularniejszych osobistości. Ten rys nie mógł zostać niedostrzeżonym w komisjach biurokratycznych. Należy chyba przypuszczać, iż rząd rachował na swą własną organizację, a raczej na całą sieć organizacji bezpośrednio zależnych od władz centralnych. Rachowano widocznie, iż na gruncie apatji, ociążałości i bierności społeczeństwa władze potrafią wybory i przedstawicielstwo obrócić właściwym bokiem. Rachuba ta, jak wiadomo, fatalnie zawiodła: tylko partje opozycyjne rozporządzały dobrą organizacją wyborczą, przytem panujący nastrój popychał masy w kierunku antyrządowym. Atoli główne zasady ordynacji bułyginiowskiej pozostały i po przejściu okresu ostrej opozycji odbiły się na charakterze trzeciej Izby. Jest ona również „o d n o b o k a j a” jak dwie poprzednie, tylko tym razem bok jest inny.

Jeżeli biurokratyczni mężowie stanu mieli nadzieję bułyginiowską Dumą załagodzić opinię i uśmierzyć wrzenie rewolucyjne, to okazali zdumiewający brak orientacji. Nie przewidzieli zupełnie, że ich demagogja chłopska zwróci się przeciw nim samym i przeciw społecznym podstawom państwa, że rząd sam stworzył najlepszy grunt do podniesienia kwestji agrarnej. Dalej, dopóki nie przeszedł ostry kryzys, doradca Duma w żadnym razie nie mogła przyczynić się do uspokojenia opinji. Wszak trzeba przeprowadzić reformy. Albo rząd będzie się liczył z postanowieniami Dumy, a w takim razie niepotrzebnie jej odmówił mocy prawodawczej, albo będzie próbował je lekceważyć, lecz w takim razie jeszcze wyraźniej okaże, że przeciwstawia się opinji narodu i uznanym przez nią potrzebom. Ustanowieniem Dumy doradczej zyska rząd tylko tyle, że opozycja zdobędzie centralny organ, którego jej dotąd brakowało i który musiała zastępować różnymi zjazdami.

Ustanowienie Dumy pociągało za sobą cały szereg doniosłych kwestji, które trzeba było w najbliższym czasie rozstrzygnąć. Nasuwała się konieczność przekształcenia Rady Państwa. Dalej, ponieważ Duma otrzymała prawo interpelacji i kontroli budżetu, zamiast oddzielnych ministrów, musiał przed przedstawicielstwem stanąć solidarny gabine

z prezesem na czele. Wybory kazały przypuszczać odpowiednią agitację, zebrania i kampanję prasową: wynikała stąd konieczność do dania jakichś surogatów wolności prasy, prawa zgromadzeń i t. p.

Буłyгинowski parlament pociągał w konsekwencji konieczność całej konstytucji, rzecz prosta, także буłyгинowskiej.

Właśnie w tym czasie wrócił do Petersburga z nowym autorytetem, z nową reklamą prasy zagranicznej szczęśliwy negocjator w Porthsmouth. Któż, jeżeli nie on, powołany był do uspokojenia i zreformowania państwa, osłabionego nie-szczęśliwą wojną i targanego zaburzeniami rewolucyjnymi. Za pomyślną likwidacją chybionej polityki mandżurskiej i wojny miał Witte przeprowadzić dzieło umiejętnej likwidacji kryzysu rosyjskiego. Zarówno zagraniczna jak i rosyjska opinia była przekonana, że przyszłym prezesem rady ministrów nie może zostać nikt inny jak tylko Witte.

Gabinet, czyli rada ministrów była już w zasadzie ustanowiona, ale formalnie u steru reform pozostawał dawny komitet ministrów z Wittem na czele. Komitet ów miał się zająć wydaniem szeregu praw (o prasie, zgromadzeniach i t. p.) uzupełniających „konstytucję буłyгинowską“.

Zaraz po powrocie do Petersburga hr. Witte wystąpił w roli zwolennika daleko idących reform. Podczas obrad w Komitecie ministrów nad przepisami prasowymi wystąpił z mową, zawierającą ostrą krytykę całej dotychczasowej polityki rządowej; była to mowa raczej opozycyjnego liberała, niż wpływowego członka rządu, jakim przez cały rok 1905 był Witte. Mowa ta ukazała się w parę dni później w jednym z dzienników niemieckich. Wogóle swym liberalnym wystąpieniem nadawał hr. Witte szeroki rozgłos, przygotowując sobie poparcie zagranicznej i rosyjskiej opinii. Już na kilka tygodni przed manifestem w prasie zagranicznej razem z artykułami sławiącymi geniusz polityczny hr. Wittego zaczynają się ukazywać wieści o nowych ustępstwach wolnościowych, o rozszerzeniu praw Dumy i t. p.

Tymczasem organizacje konstytucjonalistów i partie skrajne przygotowały się do czynnych wystąpień. Duma буłyгинowska nie zadowolniła nawet najumiarkowańszych ży-

wiołów i jeżeli hasło bojkotu nie utrzymało się w społeczeństwie, jeżeli konstytucyjni demokraci postanowili wziąć udział w wyborach i wejść do Dumy, to jedynie w celu agitacji i manifestacji. Szerzyła się opinja, że Duma się zbierze, że atoli istnieć będzie nie dłużej niż przez jeden dzień i że ten dzień historyczny dalej posunie rewolucję niż kilka ubiegłych miesięcy. Unosiła się w powietrzu myśl strajku powszechnego; zarząd związku związków rozważał ją już od początku lata.

W ostatnich dniach października doszedł do skutku strajk kolejowy, który w Petersburgu i w niektórych innych miastach przekroczył swój właściwy teren i przybrał formę i rozmiary strajku powszechnego. Biurokracja petersburska, która bezpośrednio odczuwała skutki strajku, którą widok obumarłej stolicy napełnił trwogą, straciła resztę odwagi. Wprawdzie na parę dni przedtem dyktator petersburski generał Trepow ogłosił rozkaz: „nabojów nie żałować“, ale wnet uległ ogólnemu nastrojowi i sam doradzał ustępstwa.

Późnym wieczorem d. 30 października ukazał się słynny manifest, obwieszczający ludności wolności obywatelskie oraz Dumę prawodawczą. Sprawił on olbrzymie wrażenie. Ale skutek jego wypadł całkiem różny od tego, czego spodziewali się inicjatorowie z hr. Witte na czele. Zamiast uspokojenia manifest wywołał podniesienie temperatury rewolucyjnej i ożywił energję partji skrajnych, które wydanie manifestu ogłosiły za swe zwycięstwo, uroczyste zadokumentowane przez sam rząd.

Pomiędzy treścią manifestu a jego efektem psychologicznym, pomiędzy tem, co ten w rzeczywistości zawierał, a jego odbiciem w świadomości mas leżała cała przepaść. Opinja warstwy inteligentnej przyjęła manifest jak białą chorągiew, wywieszoną z murów twierdzy rządowej. Chorągiew była obietnicą kapitulacji warunkowej. Partje skrajne powitały manifest jako zapowiedź kapitulacji bezwarunkowej, byle tylko utrzymać impet rewolucyjny. Kapitulacja bezwzględna—to znaczy konstytuanta, skupiająca w sobie pełnię władzy organizacyjnej, prawodawczej, wykonawczej i sądowej według formuły, przyjętej przez związek związków.

Szeroka opinja, która nie zna się na formułach prawnopolitycznych, zrozumiała manifest tak, że Duma otrzymuje

władzę do zreformowania i odnowienia całego państwa. W takim pojmowaniu rzeczy Duma musiałaby zostać konstytuanta — nawpół bezwiedne, nieformułowane oczekiwania mas niewiele odbiegały od programowych formuł. Pogląd ten wydawał się zupełnie naturalnym. Wszak biurokracja zbankrutowała z krete sem, przyprowadziwszy uprzednio państwo nad brzeg przepaści; Duma i tylko Duma może zaprowadzić nowy porządek i stworzyć warunki dalszego, zdrowego rozwoju. Co więcej, do wniosku takiego upoważniał poniekąd opinię wiernopoddańczy raport hr. Wittego, który został ogłoszony razem z manifestem w charakterze komentarza do tego ostatniego.

„W stosunku do przyszłej Dumy państwowej usiłowaniem rządu powinno być poparcie jej autorytetu i zaufania do jej prac oraz zapewnienie odpowiedniego znaczenia tej instytucji. Rząd nie powinien stać się czynnikiem przeciwstawiającym się uchwałom Dumy, o ile uchwały te, co nieprawdopodobna, nie staną w stanowczej sprzeczności z wielkością Rosji, zdobytą przez tysiącoletnią historję. Rząd powinien kierować się myślą, wypowiedzianą przez Waszę Cesarską Mość w manifestie o utworzeniu Dumy Państwowej, że ustawa o Dumie podlega dalszemu rozwojowi w zależności od stwierdzonych braków i potrzeb czasu. Do rządu należy potrzeby te wyjaśnić i sformułować, kierując się, rzecz prosta, panującą wśród większości społeczeństwa ideą, a nie odgłosami choćby jaskrawo wyrażonych postulatów oddzielnych kół, których zaspokojenie jest niemożliwe już dlatego, że podlegają one ustawicznie zmianie. Ale zadosyćczynienie żądaniom szerokich warstw społeczeństwa drogą tak czy inaczej sformułowanych gwarancji porządku prawnoobywatelskiego jest rzeczą niezbędną.“

Manifest nie był aktem nadawczym, lecz obietnicą, zapowiedzią nowych zasad ustroju państwowego. Zakres zapowiedzianych wolności i reform nie był wyraźnie określony i pozostawiał szerokie pole do interpretacji i domysłów, dając się tłumaczyć w sensie maksymalnym lub minimalnym. Mógł oznaczać kapitulację rządu i przyznanie pierwszej Dumie roli konstytuanta, mógł oznaczać oktrojowaną i bardzo szczupłą konstytucję, wreszcie mógł zapowiadać reprezentacyjny ustrój

stojący na granicy konstytucji i samowładztwa t. j. posiadający instytucje konstytucyjne, lecz czerpiący moc prawną z woli Samowładnego Monarchy. Zarówno w manifestacie jak i w raporcie hr. Wittego nie było wyraźnej mowy o konstytucji i ten brak kropki nad i nie uszedł uwagi ówczesnej opinii. Ci wszakże, którzy w wydaniu manifestu widzieli kapitulację rządu, nie nadawali faktowi temu ani wogóle tekstowi manifestu żadnego znaczenia, uważając, iż dalszy rozwój wypadków będzie jedynym miarodajnym komentarzem wielkiego aktu.

Tymczasem rząd był wówczas daleki od bezwzględnej kapitulacji. Sam fakt nominacji Durnowo na ministra spraw wewnętrznych prawie równocześnie z samym hr. Witte stanowił pod tym względem bardzo wymowną wskazówkę.

W pierwszych dniach po manifestacie był hr. Witte oficjalnie prezesem rady ministrów, ale z wyjątkiem Durnowo w radzie wszystkie miejsca wakowały. Zwrócił się nowy premier do niektórych głośniejszych działaczy społecznych z propozycją wstąpienia do gabinetu, ale zewsząd otrzymał odmowę. Posiadacze głośniejszych nazwisk obawiali się narazić opinii i utracić popularności, temwięcej, że hr. Witte nie przyjmował żadnych warunków i nie chciał traktować ich jako wyznawców pewnego programu lub przedstawicieli pewnych grup; ofiarowywał im poprostu „posady“ ministrów pod swem przewodnictwem. Otóż posady owe w burzliwym czasie po manifestacie nie były wcale ponętne i nie znalazły amatorów. Witte zmuszony był narazie utworzyć gabinet urzędniczy z dyrektorów departamentów i towarzyszy ministerjalnych, nie tracąc nadziei, że uda mu się porozumieć ze zjazdem ziemców i przedstawicieli miast, który w połowie listopada zebrał się w Moskwie.

Nad zjazdem panował całkowicie nastrój momentu, a moment był rewolucyjny. Zaraz po manifestacie wybuchły zaburzenia agrarne, oraz pogromy żydowskie. Te ostatnie podnieciły agitację antyrządową i utrudniały pozycję hr. Wittego, gdyż i na niego jako na naczelnika rządu spadała odpowiedzialność za ekscesy podrażnionej reakcji. Z drugiej strony po dniu 30 października wzrosło niesłychanie znacze-

nie partji skrajnych, które już święciły wygranę i w oczekiwaniu zupełnego zwycięstwa nadawały ton całej opinii mocno rozkołysanego społeczeństwa. Związek związków, który odegrał wieiką rolę w październikowym strejku kolejowym i po manifestie chciał się wysunąć na pierwszy plan, został niebawem zdystansowany przez radę delegatów robotniczych (sojuz raboczich deputatów), która prawie wyłącznie składała się z socjalistów. Zresztą polityczny postulat owej rady był ten sam co i związku związków i całej wogóle radykalnej opinii, a streszczał się w żądaniu wszechwładnej konstytuanty na zasadzie powszechnego głosowania bez różnicy płci. Zresztą nastrój rewolucyjny wyrażał się nie tylko w hasłach i w programach: rozruchom agrarnym i aktom terroru towarzyszyły bunty wojskowe w Kronsztacie, Władywostoku i Sebastopolu oraz liczne objawy częściowej niesubordynacji w różnych miejscach, akty kapitulacji miejscowych władz przed partjami rewolucyjnymi, rozmaite bezrobocia, gwałtowny ton prasy zarówno w prasie stołecznej jak i prowincjonalnej oraz szereg innych faktów tego samego rodzaju.

Za pośrednictwem znanego korespondenta angielskiego Dillona hr. Witte zwrócił się z rodzajem odezwy do opinii rosyjskiej i zagranicznej. Skarżył się on gorzko na polityczne niewyrobienie społeczeństwa rosyjskiego, na jego niewdzięczność względem monarchy, który obdarza je wolnością, wreszcie na brak instynktu zachowawczego, jaki ujawnia to społeczeństwo przez tolerowanie lub popieranie wyniszczających je bezroboci. Przez usta Dillona ostrzegał hr. Witte społeczeństwo rosyjskie, że podobnem postępowaniem sprzyja zwycięstwu reakcji i zagraża nawet całemu dziełu obwieszczonemu przez manifest październikowy. Powyższa apostrofa wraz z groźnem ostrzeżeniem zwracała się bezpośrednio do zjazdu ziemców i przedstawicieli miast, który właśnie zbierał się w Moskwie i miał dać wyraz stosunkowi społeczeństwa rosyjskiego do osoby i polityki premiera. Oczywiście w tem spoczywał środek ciężkości obrad i rozsolucji moskiewskich.

Wpływowi członkowie zjazdu nie taili się z koniecznością poparcia polityki ministra, który wyjednał manifest październikowy i ujął ster rządu jako jego przedstawiciel. Atoli

poczucie tej konieczności spotykało przeciwwagę w obawie przed partjami i kierunkami skrajnymi oraz w całej atmosferze momentu, która na zgromadzonych w Moskwie ziemców wywierała przemożny nacisk. Biuro zjazdu, które kierowało obradami, mniemało, iż monarchji i rządowi należy zrobić pewne ustępstwo. Zamiast tedy żądać wszechwładnej konstytuanty zjazd powziął uchwałę przyznającą „funkcje ustawodawcze“ pierwszej Dumie z tym dodatkiem, iż jej postanowienia muszą uzyskać sankcję monarszą. Sama zaś Duma winna być zwołaną koniecznie na zasadzie głosowania powszechnego.

Pod takimi warunkami zjazd zgadzał się na poparcie gabinetu hr. Wittego. Deputacja z trzech członków pośpieszyła do Petersburga, ażeby warunki te przedstawić premierowi i jego kolegom. Oczywiście pomiędzy rezolucjami zjazdu a zamiarami Wittego była cała przepaść, przez którą niepodobna było przerzucić żadnego mostu. Deputację przyjął Witte wyniośle a nawet brutalnie, komunikat zaś półurzędowy oznajmiał, iż nie chodzi wcale o żadne układy, lecz o to, ażeby społeczeństwo, jeżeli odmawia gabinetowi poparcia, zdawało sobie sprawę ze skutków takiego postępowania. Co się zaś tyczy zasad manifestu, to sam rząd zadanie to wykona.

Wątle nici porozumienia, nawiązane pomiędzy gabinetem a partjami środka zostały zerwane: rząd znalazł się tak samo odosobnionym, odcięty od sił społecznych, jak był przed manifestem, nadto zaś fala rewolucyjna od tego czasu podniosła się znacznie.

Czteromiesięczny przeciąg od końca października r. 1905 do końca lutego roku następnego stanowi najburzliwszy okres rosyjskiej rewolucji. Jak oblicza Obninskij, zaburzenia agrarne do końca października miały miejsce tylko w 59 powiatach. Teraz rozszerzyły się znacznie i objęły ogółem do 300 powiatów, nadto przybrały nierównie dziksze formy. W prowincjach kresowych z ludnością mieszaną jak np. na Kaukazie lub w prowincjach nadbałtyckich antagonizm klasowy łączył się z narodowym, dając w rezultacie wysokie napięcie rewolucyjne. Po wypędzeniu władz miejscowych w wielu miej-

scowościach ludność tworzyła własny rząd: powstawały tym sposobem małe republiki, których żywot trwał czasami parę miesięcy. Akty terrorystyczne na tle politycznym przybrały ogromne rozmiary; obok nich szerzyły się zabójstwa i rabunki, w których charakter rewolucyjny łączył się z bandyckim. Oprócz wielkich strajków, ogarniających całe państwo, ustawicznie jedno po drugim wybuchały bezrobocia miejscowe o charakterze politycznym i ekonomicznym.

Rząd hr. Wittego przez cały miesiąc zachowywał się względem powyższych objawów z rezerwą. Prezes gabinetu konferował często z wpływowymi członkami partji skrajnych i organizacji rewolucyjnych, a minister spraw wewnętrznych Durnowo także stosował się do ogólnego pojednawczego kursu. Rząd wydawał się niezdecydowanym, chwiejnym i tak słabym, iż czasami zdawać się mogło, że runie za kilka dni. Najwyżsi dygnitarze o słabości jego głośno mówili. Rada delegatów robotniczych doszła do takiego znaczenia, że odegrywać zaczęła rolę drugiego rządu i stary Suworyn, charakteryzując ów czas, opowiada, iż nie wiedział, czy Chruszałew-Nosar, prezes rady, każe pewnego pięknego poranku aresztować hr. Wittego, czy też ostatni zdecyduje się wreszcie aresztować rewolucyjnego dyktatora.

W samym końcu listopada wybuchł strajk urzędników pocztowo-telegraficznych. Zgodnie z ogólnym prądem zorganizowali się oni w związek, przeciw czemu wystąpił stanowczo minister Durnowo. Odpowiedzią na jego represje był ogólny strajk pocztowo-telegraficzny do którego przyłączył się później częściowy strajk kolejowy. Spodziewano się, że ta broń, której siłę od manifestu październikowego nadzwyczaj przeceńniono, zmusi rząd do ustępstw.

Ale teraz właśnie rząd wyszedł z biernej, wyczekującej postawy i uderzył na rewolucję z całą stanowczością. Durnowo dokonał nagle całego szeregu aresztowań; losowi temu uległy rada delegatów robotniczych ze swoim prezesem, zarząd Związku Związków, oraz mnóstwo osób, odegrywających rolę w organizacjach rewolucyjnych. W ostatnich kilku tygodniach wszystko odbywało się jawnie i policja dokonywała aresztów z całą pewnością i znajomością rzeczy.

Partje rewolucyjne znalazły się w krytycznym położeniu: groziła im wskutek aresztów kierujących jednostek dezorganizacja. Rewolucjoniści zmuszeni byli postawić wszystko na kartę i przyspieszyć wybuch, który według ich planów miał nastąpić znacznie później. Proklamowano ogólny strajk kolejowy, który jednak nie doszedł do skutku. Wydano szereg odezw, wzywających do zbrojnego powstania. Wreszcie w Moskwie istotnie nastąpił wybuch. Nie było to wprawdzie powstanie ludności stolicy, lecz garści rewolucjonistów po największej części przybyłych w tym celu, niemniej wszakże w sprzyjających warunkach mogło ono ludność pociągnąć i miastem zawładnąć. Powstanie moskiewskie jest może jedynym objawem silnej aktywności rewolucyjnej, zmierzającej do określonych celów. Gdyby druga stolica Rosji dostała się w moc rewolucji, ta ostatnia zyskałaby punkt oparcia i ośrodek skupiający; nadto sukces rewolucji sprawiłby niesłychane wrażenie, któreby ściągnęło pod jej sztandar nowe zastępy i zadało bardzo ciężki cios rządowi.

Generał gubernator Moskwy admirał Dubasow w chwili wybuchu rozporządzał niewielkimi siłami. Przez parę dni wojska nie mogły sobie dać rady z partyzantką rewolucyjną, która umiejętnie wyzyskiwała teren, dopiero kiedy przybył siemionowski pułk gwardji, pośpiesznie wysłany z Petersburga, rewolucja została zgnieciona. Pod względem wojskowym wydziela się epizod moskiewski z całego ruchu rewolucyjnego: tu jedynie grzmiały armaty \*), podczas kiedy gdzieindziej wystarczały zupełnie kule karabinowe. Bądź co bądź Dubasow zwyciężył. Złamany również został strajk pocztowo-telegraficzny i w zarodku stłumiony kolejowy.

„Zamknięcie takich instytucji jak wodociągi, apteki, stacje światła elektrycznego i gazowego—mówi w swej książce Obninskij—wreszcie podrożenie przedmiotów pierwszej potrzeby i przerwa w stosunkach pocztowych—wszystko to musiało rozdrażnić bardzo szerokie koła ludności, nie uczestniczącej w bezrobociu, dokonaniem przez milion z czemś ludzi, ale tego podczas październikowego bezrobocia

---

\*) Ostrzeliwanie fortów Sweaborgu miało inny charakter.

nie dostrzegano. Społeczeństwo z rzadką jednomyślnością poparło swych przodujących bojowników za wolność i rozdrażnienie powstało nieco później, kiedy niecierpliwe grupy społeczne wywołały drugi strajk, nieprzygotowany ani moralnie, ani materialnie, strajk wskutek nieodpowiedniej chwili z góry skazany na klęskę.“

Z poglądem tym trudno się zgodzić. Strajk powszechny jest bronią obosieczną i w pewnym sensie dla rewolucji samobójczą. Jeżeli doniosły skutek strajku październikowego stał się potężnym dowodem, przemawiającym na korzyść tego oręcza, to ową pochlebną opinię zawdzięcza paru nieporozumieniom i dowolnej interpretacji faktów. Wiadomo, że Witte forsował swą myśl jeszcze przed wybuchem bezrobocia. Z drugiej strony zdecydował nie ekonomiczny nacisk strajku, lecz wyłącznie prawie czynnik psychiczny: biurokracja straciła poprostu głowę. I drugi strajk paraliżował maszynę państwową i życie społeczne, a jednak po paru tygodniach został złamany. A trzeci, proklamowany prawie równocześnie z powstaniem moskiewskim, wcale nie doszedł do skutku.

Od wybuchu w Moskwie rząd wypowiedział ruchowi rewolucyjnemu bezwzględną walkę. Stany wyjątkowe (wzmocnioną ochronę, nadzwyczajną ochronę i stan wojenny) w ciągu stycznia rozciągnięto na olbrzymie przestrzenie. Według obliczeń Prawa 60 gubernji i obwodów objętych zostało stanami wyjątkowymi. Po za obrębem ich pozostało 27 gubernji i obwodów, w dodatku najmniej zaludnionych.

W prowincjach nadbałtyckich i na Kaukazie nadano dowódcom wojskowym specjalne pełnomocnictwa, wychodzące ze zwyczajnych przepisów o stanie wojennym i równające się zupełnej dyktaturze. Tak zwane wyprawy karne z niesłychaną bezwzględnością przywracały porządek, rzucając masowymi egzekucjami postrach na całą okolicę.

Na schyłku zimy ostrzejsze objawy ruchu rewolucyjnego zostały złamane; rząd odniósł zwycięstwo. Obninskij oblicza, że przez rok 1905 i zimę następnego ruchu wolnościowego poniósł następujące ofiary: zabitych 14 tysięcy, ukaranych śmiercią przeszło tysiąc, ranionych, z których część umarła, 20 tysięcy, aresztowanych, więzionych i zesłanych około

70 tysięcy. Razem około 100 tysięcy, wycofanych z życia publicznego i z ruchu opozycyjnego. Znaczna większość przypada na okres czteromiesięczny od manifestu październikowego do końca lutego roku następnego.

„Wiosna 1906 roku—pisze Obninskij—zastaje wielkie państwo w takim stanie, do jakiego nie doprowadzili go ani Mamaje, ani Pieczeniemi, ani Iwani Groźni, ani „dwadzieścia narodów“. Tylko więzienia pełne, tylko tundry zaludnione“.

Tłumiąc rewolucję, rząd posuwał jednocześnie roboty prawodawcze. Już w końcu grudnia rozszerzona została ordynacja wyborcza, dalej poszły różne przepisy tymczasowe, odnoszące się do wyborów, do zebrań i do prasy.

Dnia 5 marca ogłoszony został manifest wraz z ustawą o Dumie i o Radzie Państwa. Była to realizacja manifestu październikowego, realizacja przyjęta przez całą ówczesną opinię z uczuciem zawodu i niezadowolenia.

Ani w ustawie, ani w manifestcie nie postawiono wyraźnie zasady konstytucyjnej. Raczej postawiono zasadę przeciwną. Oto początkowy ustęp manifestu z d. 5 marca.

„Manifestem z d. 6 Sierpnia 1905 roku obwieściliśmy o zwołaniu Dumy Państwowej z wybrańców ludności, zatwierdziwszy pod tą samą datą jej organizację. Manifestem z dnia 17 października ubiegłego roku nadaliśmy Dumie Państwowej nowe w rzeczach prawodawstwa pełnomocnictwa. Równocześnie zaakceptowaliśmy projekt reorganizaacji Rady Państwa na zasadach wybitnego udziału w niej wybrańców ludności.“

Według słów manifestu prawa Dumy to tylko „pełnomocnictwa“. W tem sformułowaniu zawiera się zasada samowładztwa, Zresztą pozostała ona w innych jeszcze stronach odnowionego ustroju, do czego wypadnie nam powrócić, gdy będzie mowa o prawach zasadniczych.

Manifest październikowy można było rozumieć w różnych znaczeniach od minimalnego do maksymalnego. Oczywiście tedy różnie zapatrywać się można na zgodność zasad manifestu z ustawą o Dumie z d. 5 marca. Atoli jest w manifestcie jedno zdanie, które nie znalazło wcale odpowiedniego wyrazu prawnego w ustawie. Punkt trzeci manifestu nakazuje: „ustanowić jako niewzruszoną zasadę, ażeby żadne prawo nie

mogło pozyskać mocy bez aprobaty Dumy Państwowej i ażeby wybranym od narodu osobom zapewniono możliwość rzeczywistego udziału w kontroli nad legalnością władz przez Nas wyznaczonych.“

A więc udział ma być tym razem „rzeczywisty“. Należałoby stąd wnioskować, że zostanie rozszerzone prawo interpellacji, istniejące w ustawie bułyginowskiej. Tymczasem, jak wiadomo, w tym punkcie kompetencja Dumy żadnej nie uległa zmianie.

Ustawa o Dumie spotkała się z ogólnym niezadowoleniem, które jeszcze wzrosło, gdy ukazały się przepisy o rozpatrywaniu budżetu, określające odpowiednie prawa Dumy.

Stronnictwa konstytucyjne t. j. kadeci i październikowcy zgadzali się na tym punkcie, że zarówno ordynacja wyborcza jak prawa Dumy muszą być rozszerzone, że żadna partja szczerze konstytucyjna poprzestać nie może na dotychczasowych ustępstwach rządu. Co zaś do partji skrajnych, to te ogłosiły bojkot Dumy i dopiero w drugiej połowie wyborów niektóre z nich zapragnęły wysłać własnych przedstawicieli.

O ile sądzić można z artykułów organu Wittego (Ruskoje gosudarstwo), w sferach rządowych panowała nadzieja, że większość wybranych stanowić będą bezpartyjni, którzy staną się rzecznikami t. z. praktycznych potrzeb ludności i z łatwością pójda pod komendę rządu. Stało się zupełnie inaczej. Zwracaliśmy już uwagę, że skomplikowana ordynacja wyborcza dawała jakiegokolwiek sprawnej organizacji olbrzymi wpływ, nadto hurtowy system wyborów pozwalał większościom gubernjalnym zagarniać mandaty całemi grupami. Dodajmy do tego radykalny, opozycyjny nastrój wśród całej warstwy inteligentnej i nadzieje agrarne, zręcznie rozniecone wśród chłopów, a bez trudności zrozumiemy, dlaczego wybory dały Kadetom i ich sprzymierzeńcom „na lewo“ ogromną większość.

W miarę jak depesze przynosiły wieści o zwycięstwach wyborczych Kadetów, organ hr. Wittego odzywał się o nich w tonie coraz przyjaźniejszym. Widocznie hr. Witte szukał ze zwycięską partją porozumienia. Ale urzeczywistnić tych planów nie miał już czasu ani możliwości. Oddawna obiegające

pogłoski o dymisji hr. Wittego i całego jego gabinetu wreszcie się sprawdziły. Ostatniem dziełem ustępującego premiera było zawarcie ogromnej, przeszło dwumiljardowej pożyczki we Francji. Rząd dostał do rąk pieniądze, a prócz tego pokazał całemu światu i opinii rosyjskiej, że i bez Dumy potrafi znaleźć drogę do finansjery europejskiej. Zawarcie ogromnej pożyczki bez uchwały Dumy, a na krótki czas przed jej zebraniem stanowiło poprostu demonstrację siły i powagi rządu.

Zresztą wówczas sytuacja przedstawiała się w świetle zupełnie innem. Zwycięzcy Kadeci gotowali się do objęcia władzy. Postawa rządu wydawała się nazwyczaj chwiejną i niepewną: było rzeczą niewiadomą, czy zdecyduje się on na ogłoszenie praw zasadniczych, ograniczających inicjatywę prawodawczą Dumy, czy też poprzestanie na istniejących aktach i tem samem pozwole Dumie wkroczyć na teren „funkcji ustawodawczych“.

Na wielkim zjeździe partji wolności ludu Milukow miał referaty o taktyce i zadaniach partji. Przytaczamy parę ustępów z referatu, ażeby pokazać czytelnikowi, jak dalece leader kadecki błędnie oceniał sytuację i jak przedwcześnie cała partja otrąbiła swoje zwycięstwo.

„Były premier (hr. Witte) gorliwie zajął się urzędaniem przegród przeciw przyszłej działalności opozycji w Dumie. Ale robota ta nic się nie zdała, gdyż zwycięstwo opozycji było widoczną niespodzianką dla rządu — zaskoczyło go zupełnie. Ogłoszony przez rząd program prac w Izbie odsłonił tylko ów brak oczekiwania, a niedorzeczny projekt „praw zasadniczych“, wykryty i surowo skrytykowany przez prasę, ostatecznie dyskredytował hr. Wittego i u góry. Jak się zdaje, w ostatniej chwili stało się tam jasnem to, co pozostawało obce mądrości państwowej premiera: że wydanie „praw zasadniczych“ wywoła konflikt, a do walki z nim ta papierowa barjera okaże się bezsilną. Groźby hr. Witte, że nieogłoszenie „praw zasadniczych“ pozwoli partji kadeckiej rozwinąć cały swój program, nie wydały się widocznie tak strasznemi, jak wydawały się samemu hr. Witte — i premier dostał dymisję.

„Usunięcie w tych warunkach ministerjum Witte-Dur-

nowo oczywiście musi być wzięte pod rozwagę przy nakreślaniu naszych zadań taktycznych w Dumie.

„Wyjaśnia ono jeden punkt główny. Usuwając ministerjum i zrzekając się ogłoszenia „praw zasadniczych“, władza najwyższa tem samem pokazała, iż konflikt pomiędzy Dumą a rządem uważa za niebezpieczny i niepożądany“.

W trzy dni po owym referacie ogłoszone zostały prawa zasadnicze. Ukaz do senatu określał je jako „nowe drogi, któremi będzie się ujawniała Samowładna władza Monarchów Rosyjskich w sprawach prawodawstwa“.

Prawa zasadnicze wydane na parę zaledwie dni przed otwarciem pierwszej Dumy są ostatnim i najważniejszym z aktów prawodawczych, przekształcających stary ustroj państwowi w kierunku konstytucyjnym. Od ukazu grudniowego, zakreślającego pewne koło reform całkowicie w ramach staro ustroju i nie dotykającego żadnem słowem kwestji udziału ludności w prawodawstwie, od tego ukazu, będącego pierwszym ustępstwem, pierwszym etapem na drodze reform, idzie szereg następnych aktów aż do praw zasadniczych, streszczających wszystkie uprzednie i stanowiących niejako kartę konstytucji rosyjskiej. Tu rząd stanął i ani kroku dalej nie zrobił. Tu odparł wszystkie ataki rewolucji i legalnej opozycji dwóch pierwszych Izb i zadokumentował swe zwycięstwo zmianą ordynacji wyborczej. Od ukazu grudniowego do wydania praw zasadniczych idą etapy, znaczące drogę od staro ustroju do nowego. Ostatni stanął zaledwie na progu konstytucji. Skutek porażki zewnętrznej i wstrząśnień wewnętrznych okazał się daleko mniejszym, niż się mógł wy-dawać w burzliwych miesiącach kryzysu, zwłaszcza zaś po manifeście październikowym.

---

## CHARAKTER I ZAKRES REFORMY PAŃSTWOWEJ.

Według określenia dyplomaty japońskiego kryzys rosyjski był przewlekłą walką pomiędzy bezsilnym rządem a niedołączoną rewolucją. Oczywiście bezsilność rządu rozumieć należy w znaczeniu moralnem: porażka zewnętrzna pozbawiła go autorytetu, odarła z dawnego uroku, odebrała mu odwagę i pewność siebie. Już w początkach ministerjum Światopełka-Mirskiego rząd mimowoli występował w roli winowajcy, który chciałby dać jakieś zadosyćuczynienie za klęski i upokorzenia wojenne. To był właściwie początek kryzysu — potrzeby reform proklamował sam rząd. Od owej chwili aż do wydania praw zasadniczych rząd biurokratyczny pozostaje jedynym autorem i gospodarzem reform, które wypracowuje w ciszy swych kancelarji i całkiem gotowe ogłasza ludności. Fale rewolucyjne biją w kolumnę władzy rządowej; kolumna drży i zlekka się kołysze, ale na jedną chwilę podczas kryzysu nie znajduje się w tem położeniu, iżby musiała runąć bez podpory zewnętrznej. Na zachodzie mniejsze przewroty odbywały się w ten sposób, że rządy zagrożone upadkiem albo zupełnie kapitulowały, albo decydowały się na kompromis: za cenę znacznych ustępstw zyskiwały poparcie pewnych klas, które już od tej chwili zwracają się otwarcie przeciw dalszemu ruchowi rewolucyjnemu.

W dziejach rewolucji rosyjskiej nie było takiego momentu, ażeby władza musiała kapitulować, ażeby wchodziła z przedstawicielami społeczeństwa w umowę bądź formalną, bądź nawet tylko faktyczną, milczącą. Wprawdzie po manifestie październikowym, który się kapitulacją wydawał, rząd w osobie hr. Witte zwrócił się do ziemców o poparcie, ale rokowania nie doprowadziły do żadnego wyniku dodatniego. Przeciwnie, dały wynik ujemny i po manifestie rząd pozostał tak samo, jeżeli nie więcej, odosobnionym jak był przed manifestem. Po zerwaniu rokowań oświadczył on dość wyraźnie,

że sam sobie da radę i że warunków narzucać sobie nie pozwoli. Wiemy, że manifest nie przeciągnął na stronę rządu żadnej części społeczeństwa i że najostrzejszy okres rewolucji nastąpił właśnie po tym akcie. To też na wiosnę rząd, stłumiwszy ostre przejawy wrzenia rewolucyjnego, poczuł, że zwycięstwo zawdzięcza sobie samemu, a nie poparciu umiarkowanej części społeczeństwa i zajął też odpowiednią postawę. Coś podobnego zaszło po rozwiązaniu pierwszej Dumy. I wtedy zwrócił się Stołypin do działaczy społecznych, proponując im dwie teki w swym gabinecie, ale spotkawszy się z ich strony ze znacznie większymi wymaganiami, odrzucił ich pomoc i współdziałanie, rachując widocznie, że bez ich poparcia obejść się potrafi i nie zawiódł się bynajmniej.

Oczywiście zmiany w nastroju opinii odegrały tu rolę ogromną. Znużenie i obawa społeczeństwa, zwłaszcza klas zamożniejszych, zaburzenia agrarne, wreszcie degeneracja ruchu rewolucyjnego, coraz wyraźniej przechodzącego w rozbój i w rabunek — wszystko to przyczyniło się w stopniu nader wysokim do ostatecznego tryumfu rządu. Atoli o inteligencji i warstwach średnich raczej powiedzieć można, że opuściły rewolucję, niż że przeszły na stronę rządu. Ten fakt raz jeszcze stwierdza bierność i słabość polityczną warstw tych w Rosji.

Rząd biurokratyczny pozostał siłą decydującą i, robiąc ustępstwo warunkom czasu oraz przemożnym okolicznościom, przeprowadził zasadniczą reformę swojemi środkami i dla swoich celów. Prawa zasadnicze, ów surogat konstytucji rosyjskiej są całkowicie elaboratem biurokratycznych kancelarji.

Czy w Rosji jest konstytucja? Na pytanie to od czasu manifestu październikowego aż do dnia dzisiejszego w prawodawczych aktach państwowych niepodobna było znaleźć wyraźnej odpowiedzi. W każdym razie jest faktem znaczącym, że ani w jednym z nich nie użyto wyrazów: konstytucja, konstytucyjny. Jest natomiast często mowa o samowładztwie.

„Ustrój rosyjski—mówi prof. Iwanowski—posiada swe odrębne właściwości, które odróżniają go od innych monarchji konstytucyjnych i zbliżają do monarchji absolutnych w stopniu większym, niż to można powiedzieć o innych państwach, na-

leżących do tego samego typu. Popierwsze w samej konstytucji utrzymano słowo „samowładny“; w ustawie o rodzinie cesarskiej, której nadano znaczenie prawa zasadniczego, spotyka się i wyrażenie „nieograniczony“, chociaż w artykule 4, określającym istotę władzy zwierzchniej wyrażenia tego niema. Podobne wyrażenia, pozostając w sprzeczności z fundamentalnymi zasadami ustroju konstytucyjnego, dają powód do wątpliwości co do samego istnienia ustroju konstytucyjnego i w każdym razie mogą wywoływać różne nieporozumienia i kontrowersje, które są bardzo niepożądane, szczególnie w dziedzinie zarządu państwowego. Powtóre, inicjatywa do zmiany praw zasadniczych pozostaje całkowicie w ręku monarchy, co w obecnym czasie stanowi już anachronizm, zmniejszający niesłychanie znaczenie ustroju konstytucyjnego. Po trzecie, istnienie osobnego t. zw. zarządu zwierzchniego (w i e r c h o w n a w o u p r a w l e n j a) sprawia, że nadzwyczaj trudno przeprowadzić określoną granicę pomiędzy prawami a rozporządzeniami, nadając tym ostatnim, o ile wychodzą od władzy zwierzchniej jak gdyby charakter praw i tworząc pewien dualizm porządku prawodawczego, przez co znowu podkopuje się zasadę jedności konstytucyjnej władzy państwowej. To wszystko zmusza do konkluzji, że forma ustroju konstytucyjnego, która powstała w Rosji, należy do typu najmniej rozwiniętych form tej kategorii, ustępując nawet takiemu państwu jak Prusy, z ich systemem klasowym i szerokimi prerogatywami korony“.

W rosyjskiej ustawie odnowionego ustroju pozostała nie tylko nazwa władzy samowładnej, ale i niektóre realne lub nawpół realne jej atrybucje. W całej dziedzinie wojskowości i marynarki prawodawstwo pozostało wyłączną prerogatywą korony, o ile nie wkracza w pozycje budżetowe. Jest to duży wyłom w zasadzie konstytucyjnej, który w dodatku ma bardzo realne znaczenie. O wiele mniejsze, może nawet tylko teoretyczne znaczenie przypisać należy znanej klauzuli co do praw zasadniczych. Wszak bez sankcji monarszej żadne prawo nie może uleść zmianie, nadto zaś reformatorskie zapędy Dumy powstrzymać może Rada Państwa. Atoli ideologiczne znaczenie powyższej klauzuli jest bardzo doniosłe. Oddając

odnowiony ustrój pod wyłączną i niepodzielną straż monarchy, klauzula ta przypomina obu izbom, że ich prawa to tylko „pełnomocnictwa“, które sięgać nie mogą po za wytknięte granice. Dalej monarcha może nakazywać ponowne rozpoznanie w ciągu tej samej sesji projektów prawodawczych, odrzuconych przez jedną z izb, podczas gdy projekty, które przeszły przez obie izby, a nie uzyskały sankcji monarszej, w ciągu tej samej sesji nie mogą być wnoszone pod rozpoznanie. Prawo to nie ma prawie znaczenia praktycznego, ale jego tendencja, zmierzająca do podniesienia monarchy, jako instancji prawodawczej, ponad obie izby, również nie odpowiada duchowi konstytucyjnemu.

Artykuł 10 praw zasadniczych brzmi: „Władza zarządu w całym onej zakresie należy do Cesarza w obrębie całego Państwa Rosyjskiego. W zarządzie zwierzchnim władza cesarza działa bezpośrednio; w sprawach zaś zarządu podwładnego określony stopień władzy powierza się od Niego, zgodnie z prawem, odnośnym instytucjom i osobom, działającym w Jego imieniu i z Jego rozkazów“.

Czyż w państwie konstytucyjnym—zapytują prawnicy—może istnieć zarząd, któryby nie był podwładny istniejącym prawom? A w takim razie, cóż oznacza powyższy podział i sam termin zarządu zwierzchniego?

Cesarz ogłasza miejscowości za będące w stanie wojennym lub wyjątkowym. Stan wyjątkowy to nic innego jak zawieszenie wolności obywatelskich i gwarancji prawnych. Ten jeden artykuł wystarcza, ażeby poważnie zakwestjonować istnienie konstytucjonalizmu w Rosji.

Cesarz zawiera traktaty nie tylko polityczne, ale i handlowe. Te ostatnie odnoszą się nie tyle do polityki zagranicznej, ile do polityki ekonomicznej danego państwa.

Ustawa rosyjska nie poddaje traktatów handlowych izbom, pozostawiając po za obrębem ich decyzji bardzo ważny czynnik życia ekonomicznego.

Prawa budżetowe Dumy redukują się właściwie do zatwierdzenia lub odrzucania nowych pozycji, stare bowiem są silniej lub słabiej „opancerzone“.

Ministrowie są zupełnie nieodpowiedzialni przed izbą.

Jak wiadomo, w wielu państwach konstytucyjnych niema odpowiedzialności politycznej, ale wszędzie jest odpowiedzialność prawna. Za bezprawie izba może postawić ministrów w stan oskarżenia, interpelacje zaś dotyczą nie tylko legalności, ale celowości danych kroków ministerjalnych.

W Rosji interpelacje tyczyć się mogą tylko legalności rozporządzeń ministerjalnych, o prawnej odpowiedzialności zaś przed izbą niema nawet mowy. Interpelacje muszą być przyjęte przez większość Dumy, a minister może się nawet uchylić od odpowiedzi. W zakresie kontroli władzy wykonawczej Duma otrzymała tylko te prawa, jakie przyznano izbie bułgynowskiej.

„Dokąd w Rosyi—mówi prof. Iwanowski — nie będzie wprowadzona konstytucyjna odpowiedzialność ministrów t. j. prawo izb pociągania ich do odpowiedzialności sądowej, dotąd nie można będzie mówić o ustroju konstytucyjnym w rzeczywistym znaczeniu tego słowa. Nawet w Prusach, które, jak wiadomo, stoją bardzo nie wysoko w szeregu państw konstytucyjnych, każda z izb posiada prawo oskarżenia ministrów o naruszenie konstytucji, przekupstwo lub zdradę. Na skutek takiego oskarżenia wyrok wydaje najwyższy sąd monarchji.

Należy też nieco uwagi poświęcić środkom wyjątkowym, pozwalającym w razach nadzwyczajnych omijać zwykły porządek prawodawczy. Artykuł 87-y rosyjskiej ustawy zasadniczej idzie nierównie dalej niż analogiczny artykuł 14-y konstytucji austriackiej, artykuł zaś 16-ty przepisów budżetowych (artykuł ten nie wszedł do praw zasadniczych, niemniej wszakże posiada moc obowiązującą) upoważnia ministrów w razie nagłej potrzeby do otwierania kredytów nawet podczas sesji Dumy bez jej zezwolenia. Odnosne przedstawienia są oni obowiązani zrobić Dumie „o ile możności“ podczas tej sesji, lub jednej z dwóch następnych. O ile wszakże kredyt ma być utrzymany w tajemnicy, termin pozostaje nieokreślony.

Jeżeli ordynacja wyborcza pierwszych dwóch Izb daje się jako tako pogodzić z zasadami konstytucyjnymi, to po reformie z d. 16 czerwca, rozchodzi się z niemi wyraźnie.

Wszak na znacznej przestrzeni państwa administracja tworzy według swojego uznania kurje narodowe, a więc reguluje okręgi wyborcze. W Austrii zmiana okręgów wyborczych uważa się za zmianę konstytucji i musi przejść przez wszystkie instancje prawodawcze, przyczem wymaga się nie zwykłej większości, lecz kwalifikowanej. Dzisiejsza ordynacja Dumy pozostawia każdorazowemu uznaniu administracji takie lub inne stosowanie samej ustawy wyborczej!

Duma rozporządza władzą negatywną: może przeszkodzić wydaniu wszelkiego prawa, które uważa za szkodliwe. Ale od początku kryzysu rosyjskiego rozlega się w całym państwie wołanie o zreformowanie wszystkich dziedzin zarządu państwowego, a do tego Duma mocy prawodawczej nie posiada. Cóż z tego, że nowych praw, krępujących rozwój życia narodowego, biurokracja odtąd samowolnie wydawać nie może, kiedy po czasach przedwojennych otrzymała takie bogate dziedzictwo środków i stanów wyjątkowych, różnych ograniczeń i przywilejów, że i w odnowionym ustroju jest na czem oprzeć system potęgi i dowolności biurokratycznej.

Chcemy położyć nacisk na jeden bardzo doniosły fakt, który całej reformie rosyjskiej, zapoczątkowanej przez manifest październikowy, odbiera niemal połowę znaczenia. Gdyby kwestję praw obywatelskich postawiono rzeczywiście na gruncie konstytucyjnym, to całe owo dziedzictwo nie mogłoby wcale wejść do nowego ustroju, jako sprzeczne z zasadniczymi gwarancjami obywatelskimi. Przeciw jakimkolwiek nowym środkom wyjątkowym mogłaby skutecznie zaprotestować Duma.

Stało się tymczasem inaczej. Rząd ma w ręku obfity arsenał środków dawnych, które posiadają moc prawa tak długo, aż zostaną w drodze prawodawczej zniesione. Obywatele państwa rosyjskiego nie otrzymali jeszcze zasadniczych gwarancji wolnościowych; dopiero biurokracja razem z Dumą stopniowo darzyć będzie Rosję odpowiednimi reformami. Przytem biurokracja ma wszystkie atuty w ręku i może stosownie do swych widoków zakres reform zwęzić, i samą zasadę wolności obywatelskich wykrzywić.

Wyjaśnijmy to na przykładzie. Już w ukazie grudniowym z roku 1904-go uznano, iż należy poddać rewizji ustawy o stanach wyjątkowych. Jak wiadomo, do dziś dnia nic w tej kwestji nie zrobiono. Otóż przypuśćmy, że rząd biurokratyczny wniesie do Dumy projekt, który w niedostatecznym stopniu ogranicza dowolność miejscowej administracji. Cóż ma zrobić reprezentacja narodowa? Jeżeli odrzuci projekt rządowy, to pozostaną w mocy ustawy dawne, które są jeszcze wygodniejsze dla biurokracji. Tak samo, rzecz prosta, ma się rzecz z samorządem miejscowym i z całym szeregiem reform, posiadających dla ludności pierwszorzędne znaczenie. We wszystkich analogicznych wypadkach biurokracja może trzymać Dumę w szachu i narzucić jej wreszcie swoje wymagania.

Rosja nie otrzymała konstytucji, lecz tylko Dumę, oraz pewne nowe warunki, z których może się konstytucja rozwinąć.

## UWAGI KOŃCOWE I WNIOSKI.

---

Powiedzieliśmy na wstępie, że kryzys rosyjski, który powstał i rozwinął się na tle porażki zewnętrznej, uważać należy za skończony. Oczywiście, pod warunkiem, że w historii danego państwa są wogóle jakieś procesy skończone, że ciągłość wypadków przerywa się i nie oddziałują na fakty następne. Rzecz prosta, o niczem podobnem mowy być nie może.

Powieści, zwłaszcza powieści dawniejszych autorów, zdążają do określonego rezultatu, starcia i przesilenia dziejowe nie mają przeważnie „końca”. Życie płynie bezustannie i przeciwieństwa polityczno-społeczne łączą się z całym natłokiem nowych faktów, ani nie znikając całkowicie, ani nie zachowując swej pierwotnej postaci. Istnieje nieubłagana ciągłość wypadków i żadne przegrody nie oddzielają następujących po sobie okresów.

Dość często i dość nedorzecznie porównywano kryzys rosyjski z rewolucją francuską. Co zasługuje na uwagę, to fakt, że ci, którzy na podstawie owego porównania stawiali dla Rosji takie czy inne horoskopy, którzy wróżyli w ostatecznym rezultacie taki czy inny ustrój, zapomnieli widocznie, że suma przeobrażeń, dokonanych przez wielką rewolucję, nie da się wcale obliczyć. Nikt nie potrafi ściśle określić, czem Francja była przed rewolucją i czem stała się po niej. Kto chce obliczyć ostateczny rezultat rewolucji, niech spróbuje naprzód oznaczyć jej krańcowy moment i wtedy przekona się, jak dowolne i subiektywne są podobne przegrody. Czy za koniec rewolucji poczytywać należy 9 Thermidora i upadek Robespiera'a, czy 18 Brumaire'a i zamach stanu Bonapartego? Czy pierwsze cesarstwo było już poza rewolucją, czy też dalszym jej ciągiem? Czy może za ostateczny kres rewolucji uznać należy powrót Burbonów?

Przeciw ostatniemu zaprotestowałoby liczni zwolennicy monarchji lipcowej. Według nich rewolucja zgubiła swą dro-

gę, doprowadzając do cesarstwa i do reakcji burbońskiej. Jedynie prawą jej córą może być tylko monarchja, oparta na wszechwładztwie ludu z królem obywatelem na tronie.

Atoli tron ten runął znowu w imię zasad rewolucji i wszystkie następne rządy apelowały do tego najwyższego autorytetu. Obecni radykaliści francuscy uważają się za spadkobierców wielkiej rewolucji i wykonawców jej testamentu. Bodley w swem znakomitem dziele o Francji twierdzi, że wielki przewrót z końca 18-go wieku rozkołysał fale, które jeszcze nie ułożyły się do równowagi, że rewolucja jeszcze nie doszła do końca...

Obecnie przed oczyma naszymi postępuje inny kryzys, który nic nie ma wspólnego z potęgą objawów kataklizmu francuskiego ani z jego krwawą grozą, który rozwija się na innym zupełnie tle i ma całkiem odmienny charakter, który atoli to posiada z tamtym wspólnego, że przez dziesiątki lat nie doprowadził do określonego rozwiązania, że nie miał i dotychczas nie obiecuje żadnego „końca“. Dzieje monarchji habsburskiej od rozporządzeń językowych Badeniego toż to jeden przewlekły kryzys: coraz wyraźniej okazuje się niemożliwość dawniejszej centralizacji z hegemonją niemiecką ale niema pozytywnego planu przekształcenia monarchji, a raczej jest ich tyle, że odpowiednie dążenia skazane są na ścieranie się wzajemne i paraliżowanie. Taki stan rzeczy trwa już blisko od lat dwunastu, wywołując powszechne oczekiwanie czegoś i poczucie niepewności i tymczasowości, które samo staje się znowu czynnikiem fermentu. W gruncie rzeczy cała historia Austrii od roku 1861-go ma taki właśnie charakter: dawna podstawa jedności państwa i ustroju politycznego z każdym rokiem kruszy się i słabnie, wszyscy czują, że trzeba znaleźć inną podstawę, któraby stanowiła zarazem *ratio existendi* mozaikowej monarchji — wszyscy to czują, ale nie widzą żadnej określonej drogi. Od półwieku historję monarchji habsburskiej wypełnia kompromisowa łatanina; kryzys stał się tu chronicznym, stał się samem życiem dynastycznego państwa. I nie widać rozwiązania, nie widać „końca“.

Powróćmy teraz do kryzysu rosyjskiego. Oczywiście

i on nie ma „końca“ w sensie barjery, oddzielającej go od następnego okresu i likwidującej go ostatecznie. Kryzys obecny, wywołany przegraną na Dalekim Wschodzie i upadkiem autorytetu rządu, postępował etapami, znaczącymi stopniowe ustępstwa rządu. Ostatnim etapem było ogłoszenie praw zasadniczych. Dwie pierwsze Dumy były to dwa generalne starcia, które dały zwycięstwo rządowi i utrwaliły jego pozycję. Oddawszy opozycji konstytucyjnej jedną po drugiej wysunięte pozycje przednie, rząd biurokratyczny skoncentrował się na swej pozycji głównej i tu odparł zwycięzko zarówno atak zjednoczonej opozycji jak i „oblężenie władzy“.

Zwycięztwo to wszakże jest bardzo względne a raczej jednostronne. Już poprzednio podkreślaliśmy, że na rewolucję rosyjską złożyły się dwie grupy czynników:

1) akcja lepiej lub gorzej zorganizowanych, mniej lub więcej świadomych żywiołów, które dążyły do zreformowania państwa.

2) suma czynników dezorganizacji polityczno-społecznej, przypominających te, które swego czasu, wywołały bunt Steńki Razina i Pugaczewa, czynników, niemających nic wspólnego z prądami współczesnej myśli politycznej. Suma tych czynników wzrasta lub maleje w miarę tego, jak maszyna państwowa funkcjonuje źle lub dobrze; represje są bezsilne wobec tych nieosobowych potęg, które są wykładnikiem zgrzybiałości danego ustroju, które toczą same narzędzia władzy państwowej i na które jest tylko jedno skuteczne lekarstwo — odrestaurowanie, niejako odmłodzenie samego ustroju.

Świadomy prąd konstytucyjny przez cały czas kryzysu rozporządzał siłami bardzo małemi. Jeżeli w pewnych okresach robił wrażenie wielkiej potęgi, to tylko dlatego, że umiejętnie posługiwał się czynnikami drugiej kategorii, sprawiając złudzenie jednej wielkiej wzbierającej fali. Opinia widziała jedność i zgodność tam, gdzie w istocie była zasadnicza sprzeczność.

Weźmy dla przykładu jeden z największych atutów „ruchu wolnościowego“, kwestję agrarną. Tylko za jej sprawą odbyła się cudowna metamorfoza czarnej setni w czerwoną.

W rzeczywistości atoli nie tylko perspektywa zdobycia ziemi nie zmieniła milionów chłopów w zwolenników konstytucji, ale sama kwestja agrarna stała się czynnikiem, krępującym rozwój konstytucjonalizmu. Projekt kadecki, złożony w pierwszej Dumie, był niczem innym, jak połączeniem zasady dyktatorskiej opieki państwa nad chłopem, na koszt innych klas społecznych, zgodnie z przebrzmiałą ideologją dawnych rządów, z niektórymi formami współczesnego radykalizmu, który rozwojem konstytucyjnym pogardza i marzy o dyktaturze proletariatu. o pochwyceniu władzy, o zamachach stanu. Szczytem absurdu było mniemać, że reforma rolna w stylu kadeckim może być wogóle dokonana na drodze ściśle konstytucyjnej, przez uchwały dwuizbowego parlamentu z sankcją władzy monarszej. Rewolucja agrarna — bo właściwie reformą nazwać tego niepodobna — mogła być chyba dokonana albo przez uchwałę jakiegoś rewolucyjnego konwentu, albo przez dekret samowładnego rządu. W obu wypadkach rozstrzygałaby dyktatura, łamiąca z całą bezwzględnością ustalone normy życia społecznego. Konstytucjonalizm zaś opiera się na poszanowaniu tych samych norm, na wierze, że ich swobodny rozwój wystarczy do rozwiązania wszelkich zagadnień życia zbiorowego.

W poczuciu własnej słabości prąd konstytucyjny szukał oparcia o czynniki takie, które chwilowo powiększały jego siłę, ale później musiały się przyczyniać do zatamowania samego prądu. Te czynniki rozkładu i dezorganizacji, zwolna toczące gmach państwowy, to najniebezpieczniejszy, najuporczywszy a zgoła nieosobowy wróg, nad którym biurokracja nie odniosła zwycięstwa, który pozostał w społeczno-politycznym ustroju Rosji i, rzecz prosta, stanowi obfite źródło nowego fermentu, nowych zaburzeń i wstrząśnień.

Nasuwa się tedy pytanie, o ile uzasadnionem jest mniemanie, że obecna reforma państwowa, która znalazła wyraz w prawach zasadniczych i w organizacji przedstawicielstwa, stwarza istotnie warunki do zdrowego i szybkiego rozwoju całego organizmu? Czy należy się spodziewać, że ów rozwój usunie przyczyny niedomagań i z nimi oczywiście

ich objawy i skutki, zagrażające tak dobrze rządzącej biurokracji jak i różnym funkcjom państwowym i społecznym?

Duch biurokratyczny przekroczył ową granicę, która oddzielać miała starą i nową Rosję. Duch ten panuje obecnie nie tylko nad całą maszyną administracyjną, ale nawet nad młodem przedstawicielstwem narodowym. Duma pod ciśnieniem biurokracji ulega najwyraźniej procesowi asymilacyjnemu.

Sama Duma się biurokratyzuje, staje się wielką komisją do różnych spraw, wysadzającą ze swego łona dziesiątki pomniejszych. Cóż nowego wnosi taka Duma do organizmu państwowego? Jeżeli przedstawiciele ludności mają poprostu opracowywać jedne projekty i zatwierdzać inne ze swemi dopełnieniami i poprawkami jak kancelarje biurokratyczne, to czemże rezultat ich roboty ma mówić nad owocami „twórczości“ biurokratycznej. Czy posłowie dumscy przewyższają biurokratów talentami i wiedzą? Przypuszczenie podobne jest zgoła nieuzasadnione: w takim państwie, jak Rosja, biurokracja oddawna zagarniała i absorbowwała zdolniejsze żywioły, nie zostawiając wiele życia społecznemu, które też wskutek tego dużem bogactwem pod względem talentów, energii i inicjatywy, poszczycić się nie może. Szczególnych zdolności nie wysunęła nawet pierwsza Duma, co zaś do trzeciej, to ta naogół składa się z miernot, które niczem biurokratom imponować nie mogą.

Działalność parlamentu różni się zasadniczo od działalności rzeczoznawców, administratorów, doradców prawnych i t. d. Gdyby członkowie parlamentu mieli być tylko specjalistami i rzeczoznawcami do układania i opracowywania różnych praw, ustaw i przepisów, to sama myśl tworzenia ciała prawodawczego drogą wyborów byłaby oczywistym absurdem. Zamiast posłów wybieranych przez ludność, należałoby posłać do parlamentu profesorów nauk politycznych i społecznych, członków towarzystw rolniczych i izb handlowych, stowarzyszeń przemysłowych, doświadczonych administratorów i t. d. Parlament ma inne zgoła zadania, niż „zdolna do pracy Duma“. Jest on instytucją, która łączy państwo ze społeczeństwem, nie tylko formalnemi, ale i realnemi węzłami.

Za pośrednictwem parlamentu całe społeczeństwo bierze udział w prawodawstwie i w życiu państwowem. Parlament ma być centralnym organem świadomości społecznej, organem, który z kolei oddziaływa w kierunku budzenia i ożywiania inicjatywy społecznej i wyrabiania w całym społeczeństwie poczucia odpowiedzialności za losy państwa i narodu. Istotą konstytucjonalizmu jest zespolenie państwa z siłami społecznymi i podporządkowanie tym ostatnim maszynierji państwowej.

Zbiornik sił społecznych staje się rezerwą organów państwowych.

Reforma rosyjska ogranicza się dotychczas do strony formalnej, nie pociągając za sobą dwóch istotnych skutków konstytucjonalizmu: legalności i inicjatywy społecznej. Nie tylko lud, ale i warstwy inteligentne uważają Dumę za jakąś odrębną władzę, będącą po za nimi i nad nimi. Jak pisanego swego czasu, w pojęciu szerokich kół w Rosji pierwsza Duma przedstawiała się jako nowy „baryn“, który przyjeździe i „razsudit“. Oczywiście i trzecia Duma pozostaje czemś odrębnym, czemś wisiącym nad społeczeństwem. Jest ona w ogólnym systemie biurokratycznym instytucją „pełniącą obowiązki“ reprezentacji narodowej.

Zbiurokratyzowanie Dumy jest skutkiem i zarazem świadectwem słabości sił społecznych w Rosji. Słabość ta ujawniła się podczas kryzysu całym szeregiem wymownych faktów.

Ona to pokryła wszystkie błędy rządu biurokratycznego, podźwignęła go po momentach zupełnej niemocy i bezradności, ona dała mu wreszcie zwycięstwo, o którym on sam już zwątpił. Poczynając od Światopełka-Mirskiego, rząd biurokratyczny popełnia cały szereg błędów. Swoją ordynacją wyborczą stwarza najpodatniejszy grunt do rozpalenia kwestji agrarnej i do olbrzymiej agitacji chłopskiej. Po zebraniu pierwszej Dumy gabinet nie wnosi żadnych projektów prawodawczych i sam popycha ją w ten sposób do odegrania roli konstytuandy. A ileż liczy kryzys momentów, w których władza państwowa była jakgdyby tknięta paraliżem, w których pytano, czy jeszcze istnieje!

Jeżeli rząd biurokratyczny zwyciężył, nie zawdzięcza tego z pewnością rozumowi, energii i odwadze swych przedstawicieli.

Również i partje polityczne we wszystkich trzech Dumach nie dają wysokiego wyobrażenia o społecznych siłach Rosji. Kadeci, skupiający w swych szeregach najprzedniejszą część inteligencji rosyjskiej, nie są żadnem przeciwieństwem typu biurokratycznego. Posługując się terminologią chemiczną, możnaby kadetów określić jako allotropiczną odmianę tego samego żywiołu biurokratycznego, który przy niższej temperatury politycznej powraca do zwykłego biurokratycznego typu. Zresztą w burzliwym okresie kryzysu istotne rysy fizjognomji kadetów zatarły się wskutek silnego wpływu żywiołu żydowskiego, oraz całej atmosfery rewolucyjnej, która udzielała się nawet pokładowi właściwej biurokracji.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że partja kadecka nie wysunęła na widownię żadnych szczególnych talentów politycznych; niebrak w niej ludzi z wysokim wykształceniem, z wiadomościami fachowemi, ale to nie są talenty, ani charaktery polityczne, jakie tworzą prawdziwych mężów stanu. Przywódcy kadeccy nieszczególnie umieli się orientować w sytuacji i przewidywać wypadki. Nie odznaczali się też odwagą cywilną i hartem moralnym. Wogóle są to ludzie średniej miary lub niewiele średnią przekraczający.

Co zaś do pałdziernikowców, to są oni żywą ilustracją twierdzenia Tatiszczewa, który szlachcica rosyjskiego określił jako biurokratę w szlafroku.

Partja ta nie ma określonej fizjognomji politycznej i składa się przeważnie z żywiołów szarych, bezbarwnych, niezdolnych do silnej inicjatywy, potrzebujących oparcia ze wewnętrznego. Sama partja opiera się o rządzącą biurokrację i rzecz prosta, nie ma żadnych warunków do tego, ażeby mogła zostać stronnictwem reformy konstytucyjnej.

W atmosferze ruchu rewolucyjnego rodziły się najdziwniejsze złudzenia, w umysłach ludzkich zatarła się granica pomiędzy rzeczywistością a fantazją, pomiędzy rzeczami możliwemi i niemożliwemi. Upajano się niedorzeczniemi nadziejami, że przewrót rewolucyjny wykopie pomiędzy starą

a nową Rosją przepaść tak głęboką i szeroką, jakiej nie znają dzieje. Po jednej stronie biurokratyczne państwo, po drugiej jakiś świetlany twór, będący połączeniem instytucji politycznych najbardziej postępowych państw Zachodu z wymarzonymi rysami „państwa przyszłości“.

Rozważając sumę rzeczywistych przekształceń politycznych i społecznych, dokonanych od ukazania z dnia 25 grudnia 1904-go roku, dochodzi się do konkluzji, że tu wogóle o żadnej przepaści mowy być nie może. Ustrój biurokratyczny przesadził ową mniemaną przepaść i znalazł się w swych znamienitych rysach na drugim jej brzegu. Jest rzeczą więcej, niż wątpliwą, czy suma zmian prawodawczych oraz dodatnich przeobrażeń z ostatnich lat kilku, dorównywa tej, jaką przyniosły swego czasu reformy Aleksandra II. Reformy owe były wprowadzone dziełem biurokracji, ale dokonywały się przy wysokim nastroju całej inteligencji rosyjskiej. Ten podniosły nastrój, udzielający się z konieczności dygnitarzom biurokratycznym i autorom projektów prawodawczych wlał wiele ducha i realnej treści w reformy Aleksandra II. Nie ulega wątpliwości, że podniosły ton moralny w całym społeczeństwie i wysoki nastrój, czerpiący siłę do pracy, walki i ofiary z optymistycznej wiary w wartość i przyszłość narodu, jest tą temperaturą duchową, w jakiej jedynie wzrastać i dojrzewać mogą wszelkie szersze reformy, mające na celu odnowienie całokształtu życia państwowego.

Reformom współczesnym brak podobnej temperatury. Nieuniknionym rezultatem musi być skarlówacenie i spaczenie samych reform.

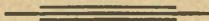
Instytucja przedstawicielstwa oraz inne przekształcenia, wprowadzone przez manifest październikowy, same przez się nie tylko nie ułatwiają, ale w znacznym stopniu utrudniają sztukę rządzenia administratorom, wychowanym w szkole nietykanej wszechwładzy biurokratycznej. Albo odnowiony ustrój pozyska nowe organy do prawidłowego funkcjonowania, albo do istniejących już czynników dezorganizacji przybędzie nowy, polegający na sprzeczności pomiędzy zasadą legalności, opartą na prawie pisanem, a praktyką starej samowoli biurokraty-

cznej, panującą niemal we wszystkich gałęziach zarządu państwowego.

Już trzy lata ubiegły od daty, która miała być słupem granicznym pomiędzy starą Rosją a nową. Ale rezultat tych lat nie jest taki, iżby wytworzył dla Rosji warunki organicznego rozwoju. Z jednej strony nieudolność biurokracji, z drugiej słabość żywiołów społecznych skazuje państwo na dalsze procesy dezorganizacyjne, które odpowiednio do okoliczności występować będą w ostrzejszej lub łagodniejszej formie. Obecnie szerzą się zaburzenia studenckie—to odzywa się w odnowionym ustroju państwowym nierozwiązana kwestja uniwersytecka. A nierozwiązanych i wciąż jątrzących kwestji pozostały tam całe dziesiątki.

Ostry kryzys, który nastąpił pod wpływem klęski zewnętrznej, przeszedł, ale pozostały w organizmie państwowym obiektywne warunki patologiczne, które podkopują i wyczerpują jego siłę żywotną i dzięki którym nawet stosunkowo nieznaczne fakty wywołać mogą proces zapalny.

W tem znaczeniu kryzys rosyjski dawał się już dość wyraźnie odczuwać w ostatnich latach przed wojną, a dzisiaj po generalnym egzaminie państwa i społeczeństwa ujawnił się niesłychanym efektem i w najrozmaitszych formach doszedł do świadomości szerokich mas. Jest to fakt, którego żadne środki represyjne z umysłowości zbiorowej nie mogą wykreślić



DWUTYGODNIK

# *Votum Separatum*

Wychodzi broszurami wielkiego formatu str. 32.

P R E N U M E R A T A   W Y N O S I :

w Petersburgu:

w innych miejscowościach:

Rocznie . . . 6 rb. —k.		Rocznie . . . 7 rb.—k.
Kwartalnie . 1 „ 50 „		Kwartalnie . . 2 „ — „
Numer . . . — „ 25 „		Numer . . . — „ 25 „

Prenumeratę przyjmuje: Administracja pisma Zabałkański 20, m. 56, księgarnia polska w Petersburgu i wszystkie księgarnie polskie zamiejscowe.

**Adres Redakcji: Zabałkański 20, m. 56.**

Warszawska filja administracji „Votum Separatum“  
Nowogrodzka 34, m. 9, u p. Medyńskiej.

Sprzedaż n-rów pojedynczych w kioskach i biurach dzienników.

240  
69 021 / 4201

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**T. Grużewski.**

Zbytek czy brak indywidualizmu . . . . .	35 k.
Państwowość rosyjska (Biblioteka dzieł wyborowych) . . . . .	25 „

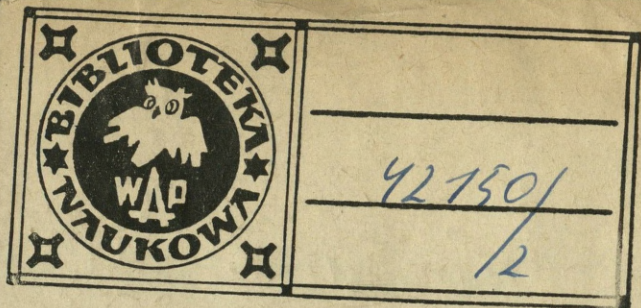
**W. Studnicki.**

Współczesna Syberja . . . . .	1.20 „
Szwajcarja. Ustrój polityczny i stosunki polityczne. . . . .	1.00 „
Ekonomja polityczna. . . . .	1.00 „
Od socjalizmu do nacjonalizmu . . . . .	2.50 „
Polityka Rosji względem szkolnictwa za- boru rosyjskiego . . . . .	1.50 „
Historja ustroju Rosji . . . . .	1.50 „
Ziemstwa . . . . .	50 „
Konstytucja rosyjska . . . . .	40 „
Pierwsza Duma państwowa . . . . .	30 „
Polsza w polityczeskom odnoszeniu ot raz- dzielów do naszych dniej . . . . .	1.00 „

**POD PRASĄ:**

Wł. Studnicki. Finlandja.





---

PETERSBURG.

„Drukarnia Warszawska“, Ad. Kejdana,

Grochowa № 12, Telefon № 270—37.